Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRENUMERATA

Cena numeru 20 gr.

Rok XVIII. Wilno Czwartek 4 Października 1934 r. Nr 270

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

TEATR MIEJSKI na Pohulance
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
„Zwyciężyłem kryzys"
Początek o godzinie 8-ej wieczór.
Ceny niskie.

Od Wydawnictwa

W myśl uchwały Stałej Komisji Wydawnictw pism wileńskich, podajemy do wiadomości wszystkich zrzeszeń, stowarzyszeń, organizacyj społecznych, gospodarczych i zawodowych oraz instytucyj samorządowych i państwowych, że wszelkie komunikaty o imprezach o charakterze dochodowym, reklamowym, rozrywkowym oraz o zebraniach, zjazdach i odczytach, jak również wszelkie publikacje o charakterze obwieszczeń, mogą być umieszczane na łamach naszego pisma tylko za opłatą, uiszczoną zgóry w wysokości 30 groszy za wiersz druku.

Ofiary katastrofy pod Krzeszowicami.

KRAKÓW. (Pat). Dotychczas ustalono, że w katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami zabitych zostało5 osób: Starach Ludwik, starszy asystent kolejowy dyr. kolei we Lwowie, Baran Jan, emerytowany konduktor kolejowy ze Lwowa, Kowalczykówna Janina, słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego z Katowic, Dziubczynski Jan, adwokat ze Lwowa oraz nieznana dziewczynka, lat 13. Ciężko rannych jest przeszło 20 osób; przeważnie są ranni w głowę, ręce i nogi. Rannych odwieziono natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie. W drodze do szpitala zmarły 2 osoby: Czech Jan, starszy kapral straży granicznej w Gdyni i Popper Leopold zamieszkały w Krakowie. W szpitalu w Krakowie zmarł Nankow Adam, mgr. praw, referendarz w dyrekcji ceł w Mysłowicach, również zmarł w szpitalu w Chrzanowie Zajda Wincenty z Makowa, pow. wadowickiego. Zaginęło jedne dziecko. Lżej rannych i kontuzjowanych jest 40 osób.

KRAKOW. Pat. **Ostateczna lista nazwisk ofiar wypadku kolejowego pod Krzeszowicami nie jest jeszcze ustalona ponieważ część rannych umieszczona została nietylko w szpitalach ale i w domach prywatnych, co utrudnia dochodzenie. Władze ogłoszą listę ofiar wypadku prawdo-**

KRAKOW. Pat. — **W wyniku dochodzeń władz sądowych, prowadzonych w obecności szefa prokuratury krakowskiej Stefana Spólnika, aresztowano kierownika ruchu stacji Krzeszowice Gabrjela Niecia i blokowego, Antoniego Drabika, którzy ponoszą winę spowodowania wypadku kolejowego w Krzeszowicach. Aresztowanych przewieziono do więzienia śledczego w Krakowie.**

Czy te rozmowy są potrzebne?

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym przybyli samolotem z Berlina do Warszawy dwaj wyżsi urzędnicy niemieckiego ministerstwa propagandy dr. Jahncke i Meyer Heydenhagen. W dniu 4 b. m. przybędą dwaj przedstawiciele niemieckiego ministerstwa spraw zagr. radca Aschmann i konsul dr. Schoenberg, kierownik referatu polskiego w biurze prasowem tego ministerstwa. Delegaci niemieccy przeprowadzą w Warszawie rozmowy z przedstawicielami wydziału prasowego MSZ. w interesujących obie strony sprawach prasowych. Rozmowy tego rodzaju toczyły się już poprzednio w Berlinie w końcu lutego r. b.

Harcerskie kursy dla nauczycieli.

WARSZAWA. (Pat). Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało do podległych sobie kuratorjów szkolnych okólnik w sprawie organizacji w nadchodzącym sezonie zimowym harcerskich kursów nauczycielskich. Przewiduje się zorganizowanie kursów następujących rodzajów: 1) o charakterze informacyjnych dla nauczycieli (nauczycielek) pragnących zapoznać się z metodą zuchowską i harcerską, 2) kursy o programie wyłącznie harcerskim, 3) kursy harcerskie dla nauczycieli szkół średnich, opiekunów i opiekunek drużyn.

Zorganizowanie wyżej wymienionych kursów niewątpliwie przyczyni się do tem większego zacieśnienia współpracy między szkołą a organizacją harcerską.

O. Muckermann opuścił Niemcy.

PARYŻ 2.X. KAP. Jak donosi paryska „La Croix", wieloletni naczelny redaktor niemieckiej katolickiej agencji prasowej „Katholische Korrespondenz", wydawanej w całych katolickich Niemczech, zmuszony do ratowania się ucieczką przed aresztowaniem, przekroczył potajemnie granicę niemiecką i schronił się w Holandji. Jak wiadomo od pewnego czasu powyższej agencji został narzucony przez narodowych socjalistów nowy personel redakcyjny, bardziej lojalnie usposobiony dla władz. Podobnie emigrował poza granice Niemiec o. Trasolt, biorący czynny udział w życiu organizacyj młodzieży katolickiej w Berlinie. Schronił się on przed prześladowaniami Hitlerowców do Norwegji. Mgr. Wolker, również wybitny działacz społeczny i prezes katolickich stowarzyszeń w Trzeciej Rzeszy, przebywa w Szwajcarji.

Komunikat Stronnictwa Narodowego

W niedzielę, dnia 7 października, o godzinie 12 i pół w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej Nr. 1, odbędzie się

Zebranie Stronnictwa Narodowego

na którem poseł KAROL WIERCZAK wygłosi przemówienie

o sytuacji politycznej.

Wejście tylko dla członków za legitymacjami członkowskiemi.

Paul-Boncour broni się.

PARYŻ (Pat). Nawiązując do oświadczenia premjera Doumergue'a o uzdrowieniu zagranicznej polityki francuskiej, były minister spraw zagranicznych Paul-Boncour zamieszcza na łamach „L'Oeuvre" artykuł w obronie własnej. Artykuł stwierdza, że wszystkie ostatnio zanotowane posunięcia dyplomatyczne nie są niczem więcej, niż szczęśliwym rozwojem polityki oddawna w zasadniczych linjach prowadzonej na Quai d'Orsay.

Twierdzenie to nie zmniejsza zasług obecnego ministra spraw zagranicznych oraz rządu, ale pozwala ustalić ciągłość zagranicznej polityki francuskiej a zarazem daje możność przerwania kampanji obciążającej Paul Boncoura częściową odpowiedzialnością za obecną orjentację polityki Polski. Ten kierunek polityki polskiej, wywodzi Paul-Boncour, nie jest bynajmniej nowością. Powtarzanie w kółko, że pakt 4-ch przyczynił się do tego, jest tworzeniem legendy, którą łatwo rozwiać, gdyż Quai d'Orsay ma w swoich archiwach odpowiednie materjały.

Biorąc pod uwagę jedynie dokumenty znane ogólnie, stanowisko Polski, pisze Paul Boncour, w sprawie paktu wschodniego nie może zdziwić nikogo z pośród tych, którzy pamiętali, że już w listopadzie 1932 r. Polska wykazała podobną niechęć do przedstawionego wówczas francuskiego planu konstrukcyjnego na konferencji rozbrojeniowej. Było to na 6 miesięcy przed pojawieniem sie paktu 4 ch. Chodziło wówczas o europejski pakt kontynentalny, który stanowiłby istotę planu, jakiego poszczególnemi częściami miały być później pakt bałkański, pakty o określeniu napastnika, zawarte między Sowietami i ich sąsiadami, wreszcie pakt wschodni oraz pakt śródziemnomorski.

Byłoby niesprawiedliwością w stosunku do Polski i pomniejszaniem jej zamiarów nie widzieć tego, że jej obecne stanowisko polityczne zmieniło się od objęcia teki ministra spraw zagr. przez ministra Becka, ale niewątpliwie oddawna zamierzone było przez marszałka Piłsudskiego. Podczas przewiekającego się konfliktu o Wilno miałem możność obserwować pod wielkiemi brwiami marszałka Piłsudskiego jego ironiczne spojrzenia. Domyślałem się również uczuć, jakie marszałek wyniósł z Genewy z powodu opieszałości pracy Ligi Narodów i lękliwości Genewy.

Liga Narodów i Genewa nie dają narodom odrodzonym i ambitnym możności uzyskania szybkich rozwiązań, wobec czego dążą one do wypowiadania się za pośrednictwem porozumień i aliansów na modłę 1914 r. Jest jasne, że Polska oddawna ożywiająca wraz z Francją Genewę, podtrzymująca wraz z nią rozwiązanie międzynarodowe w zakresie bezpieczeństwa, skierowała swoją politykę na tory bardziej realne. Być może, pewne okoliczności dadzą jej możność rychłego osądzenia rezultatów jej polityki.

Von Papen wraca do Wiednia.

BUDAPESZT (Pat). Von Papen powrócił już z polowania do Budapesztu. W dniu dzisiejszym ma on odjechać do Wiednia.

Wiadomości telegraficzne

ZAGRANICZNE.

** **Rozprawa sądowa przeciwko domniemanemu sprawcy porwania dziecka Lindbergha** Hauptmannowi została wyznaczona na dzień 11 października. Hauptman oskarżony jest o wymuszenie.

Wyjazd Barthou do Rzymu.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa w depeszy z Londynu cytuje „News Chronicle", który pisze: W nadziei, że dojdzie do porozumienia Włoch z Jugosławją, Barthou odkłada swój wyjazd do Rzymu. Początkowo zamierzał wyjechać 15 b. m., odwiedziny jego jednak zostały opóźnione o 10 dni.

Sensacyjne aresztowania w Wiedniu.

WIEDEŃ. (Pat). W Wiedniu aresztowany został komisarz policji dr. Sonnleitner, przydzielony do urzędu kanclerskiego. Aresztowanemu zarzuca się zdradzanie tajemnic urzędowych narodowym socjalistom. Sonnleitner miał wysyłać wiadomości do Niemiec, posługując się przytem tajnym szyfrem. W ten sposób władze niemieckie, jak również prasa niemiecka mogli ogłaszać bardzo wcześnie wiadomości o wypadkach w Austrji. Za swoje usługi Sunnleitner otrzymywał znaczne honorarja. Oprócz Sonnleitnera aresztowano jego żonę, siostrę i pewnego urzędnika dyrekcji policji w Wiedniu.

O polepszenie stosunków włosko-niemieckich.

Zabiegi Niemców w Rzymie.

PARYZ. Pat. Korespondent rzymski agencji Havasa donosi, że od kilku dni w zagranicznych kołach rzymskich kursuje pogłoska na temat wysiłków niemieckich w kierunku naprawienia stosunków niemiecko-włoskich jeszcze przed wizytą ministra Barthou w Rzymie. Według tych pogłosek Niemcy wzamian za poparcie włoskie w sprawie rozbrojenia miały zaproponować rozejm polityczny w sprawie austrjackiej na okres 1o lat. Wedle innych pogłosek kanclerz Hitler miał sondować opinję rządu włoskiego za pośrednictwem tajnego delegata, którym miał być Ribbentrop. Za kilka dni miał się on spotkać z Mussolinim w Medjolanie. Pogłoski te rozpowszechniają koła niemieckie w Rzymie zazwyczaj bardzo powściągliwe. Niemniej włosi, dobrze poinformowani, odnoszą się sceptycznie do tych pogłosek. Twierdzą oni, że wiadomości o przebywaniu w Rzymie delegata Hitlera są pozbawione podstaw. Ze strony włoskiej oświadczono ponadto, że dotychczas ani w Rzymie ani w Berlinie nie podjęto żadnych oficjalnych bądź półoficjalnych kroków w celu zmiany istniejących obecnie stosunków niemiecko-włoskich.

Nowy gabinet w Rumunji.

BUKARESZT. (Pat). Wczoraj o godz. 23-ej członkowie nowego rządu złożyli przysięgę królowi, poczem specjalnym pociągiem powrócili do Bukaresztu.

BERLIN Pat. **Onegdajsza prasa niemiecka poświęca wiele miejsca sprawie kryzysu gabinetowego w Rumunji. Jedno z najpoważniejszych pism niemieckich komentuje tę sprawę w ten sposób, że kryzys rozgrywa się w cieniu polityki francuskiej, a przebieg jego jest wyścigiem między kołami rumuńskiemi, które chcą prowadzić politykę zagraniczną bez Titulescu, a francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych, które dąży do utrzymania pionka rumuńskiego na swej szachownicy. Według tego pisma między Titulescu z jednej strony, a królem i premjerem istnieją silne rozbieżności w sprawie stosunku do Polski. Inne pismo berlińskie uważa, że sprawa stosunków polsko-rumuńskich odegrała dużą rolę w przesileniu. Z jednej strony stoi król i Tataresku, którym zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Polską, z drugiej Titulescu. Pozatem król potępić miał incydent z posłem polskim w Bukareszcie.**

Program nowego rządu rumuńskiego.

BUKARESZT Pat. Premjer Tatarescu w oświadczeniu złożonem przedstawicielom prasy zaznaczył, że nowy rząd kontynuować będzie program zakreślony przez poprzedni gabinet. Politykę zewnętrzną cechować będzie zachowanie wszystkich sojuszów i przyjaźni, stałe wzmacnianie niezniszczalnej solidarności M. Ententy i coraz ściślejszej współpracy z Francją, z którą łączy Rumunję tradycja dni wczorajszych i ważne interesy kraju dnia dzisiejszego. Urzeczywistnienie tych dwuch kierunków politycznych, podkreślił premjer, będzie i w przyszłości dominującym celem działalności rządu. Zrekonstruowany gabinet przedstawia całość wraz z czynnikiem nowym, który stanowić będzie w swej działalności udział najmłodszej generacji. Na pytanie dziennikarzy w sprawie współpracy z Titulescu, premjer Tatarescu odpowiedział: prosiłem Titulescu, by stanął znowu na czele ministerstwa spraw zagr. Titulescu zgodził się zasadniczo i zawiadomił o przyjeździe do Bukaresztu. Po jego przybyciu omówimy normy i warunki naszej współpracy

Stany Zjednoczone a Japonja.

Japonja największym wrogiem Stanów Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat). W uzupełnieniu swoich sensacyjnych deklaracyj, złożonych w komisji do spraw lotnictwa generał Mitchell oświadczył, że przekonanie kół wojskowych, iż lotnictwo amerykańskie przeciwstawione być może siłom lotniczym każdego innego państwa, jest zupełnie nieuzasadnione. Podobnie nieuzasadnione są deklaracje złożone w komisji morskiej, jakoby Stany Zjedn. zajmowały zdecydowane pierwsze miejsce w fabrykacji silników samolotowych. Zdaniem gen. Mitchella, to, czego Ameryka dokonała w tej dziedzinie, może być niemal zabawką dla dzieci.

TOKIO. (Pat). Oświadczenie amerykańskieho gen. Mitchella, że Japonja jest największym wrogiem Stanów Zjedn. oraz jego żądanie aby rząd amerykański przygotowasię do walki z Japonją przez energiczną rozbudowę swego lotnictwa komentowane jest w tutejszych kołach politycznych jako uzasadnienie gorączkowych amerykańskich zbrojeń powietrznych. Rząd japoński, za pośrednictwem swego ambasadora w Waszyngtonie, zamierza oświadczyć, że tego rodzaju deklaracja nie może mieć pomyślnego wpływu na układ stosunków między Japonją a Stanami Zjedn. Zważywszy pozatem, że deklaracje gen. Mitchalla złożone zostały niemal w przeddzień podjęcia japońsko-angielsko-amerykańskich rokowań morskich, uważać je należy za wyraz wrogiego stanowiska Stanów Zjedn. wobec projektu zwiększdnia japońskich sił w powietrzu i na morzu.

Stosunki japońsko-chińskie.

BERLIN Pat. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nankinu, że chińskie ministerstwo spraw zagranicznych zajęło się pogłoskami, rozpowszechnianemi w sprawie japońskiej, jakoby Chiny zamierzały podjąć nową politykę, skierowaną przeciwko Japonji. Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło poselstwu chińskiemu w Tokio zaprotestować przeciwko tego rodzaju pogłoskom. Poselstwo chińskie ma zapewnić rząd japoński, że Chiny gotowe są wypełnić wszystkie zobowiązania, wynikające z zawartego w Tangu układu o rozejmie.

Strajk włókienniczy w U. S. A.

NOWY JORK. (Pat). Wezwanie prezydenta Roosevelta do zawieszenia walki w przemyśle włókienniczym pomiędzy robotnikami a pracodawcami spotkało się z przychylnem przyjęciem ze strony robotników. Pracodawcy domagają się jednak od prezydenta Roosevelta ogłoszenia zawieszenia walki pod warunkiem, że w okresie rozejmu warunki pracy nie ulegną zmianie.

Belgja obniża płace funkcjonarjuszom państwowym.

BRUKSELA. (Pat). Minister Maistrian zapowiedział na zebaniu partji liberalnej zmniejszenie uposażeń funkcjonarjuszów państwowych o 20 proc. celem wyrównania miljardowego deficytu.

Zakończenie długotrwałego strajku.

DUBLIN. (Pat). Po 9 tygodniach przerwy ukazały się dziś w Dublinie pierwsze wydania dzienników.

Bomby w Hawanie.

HAWANA Pat. **Ubiegłej nocy w różnych punktach miasta wybuchło ogółem 28 bomb. Wedle urzędowego oświadczenia władze wykryły plany rozruchów komunistycznych, wskutek czego w prowincjach Hawana i Santiago ogłoszono stan oblężenia. Aresztowano też 30-tu byłych oficerów.**

Jaglica w Paranie.

KURYTYBA. (Pat). W północnej Paranie w szczególności na terenie angielskich miejscowości kolonizacyjnych szerzy się w zastraszający sposób jaglica, zawleczona tam z północnej Brazylji. 40 proc. ludności dotkniętej jest epidemją.

Odkopanie szkieletu ichtjozaura.

KAZAŃ. (Pat). Ekspedycja palezoologiczna Sow. Akademji Nauk odkopała w Tetrczi w republice Tatarskiej szkielet ichtjozaura długości około 3 m., należącego do grupy Teriodontów.

Grota narodzin Chrystusa odkryta w Betleem.

Z Jerozolimy donoszą, że w czasie badań archeologicznych prowadzonych na miejscu, w którem znajduje się grota narodzenia Chrystusa w Betleem, natrafiono na szereg niezwykle cennych zabytków stwierdzających, że zgodnie z opinją Ojców Kościoła grota, nad którą wznosi się obecnie bazylika Narodzenia Chrystusa była istotnie miejscem narodzenia Zbawiciela.

Oprócz cennych wykopalisk z epoki Konstantyna Wielkiego natrafiono na ślady świątyni pogańskiej, którą cesarz Hadryan (117 — 138 p. Chr.) kazał wznieść ku czci Adonisa na miejsce zburzonej świątyni chrześcijańskiej wzniesionej w I-ym wieku po Chrystusie, która jak stwierdzają najstarsze podania stała nad grotą Narodzenia.

Wilno na powodzian.

W Wil. Pryw. Banku Handlowym ogółem wpłacono do dnia 4 bm. 34.952,46 zł.,w tem złożyli: pracownicy Banku Związku Spółek Zarobkowych odd. wileński 1 proc. od poborów za październik 62.52 zł., Józef Sokołowski 10.— zł., Inspektorat Szkolny na m. Wilno z list Nr.Nr. 398, 372, 370, 371 — 225.71 zł., Pracownicy Księgarni J. Zawadzkiego składki za wrzesień 12.85 zł., Wil. Pryw. Bank Handl. S. A. uzyskano do skarbonek 40.24 zł., Dyrekcja i Pracownicy Państw. Banku Rolnego Oddz. Wileński, składka za październik 214.75 zł., Pracownicy Sądu Okręgowego w Wilnie, skł. za październ. 735,62 zł., Kasa Stefczyka w Widzach 10.— zł., Członkowie Kasy Stefczyka w Widzach 6.— zł., Władysław Adolph 10.— zł.

W Wil. Woj. Komitecie pomocy ofiarom powodzi do dnia 4 b. m. złożono 55.597,91 zł.

STARE WALKI O BAŁTYK.

Jest rzeczą ważną, aby obecnie, gdy Polska znowu żmudnie usadawia się nad Bałtykiem, jako państwo morskie, społeczeństwo rozumiało dobrze wagę tego zadania, którą oświetlają nauki przeszłości:

Rolę Bałtyku w dziejach Europy w starożytności zakrywa noc hyperborejska. Dopiero we wczesnem średniowieczu głośno było wszędzie o wikingach normańskich, których śmiałe wyprawy sięgały dalekich ziem, szerząc postrach i zniszczenie, lecz samo morze i kraje nad niem leżące nie zaważyły na rozwoju ludzkości w tym okresie. Powoli, w miarę postępu życia gospodarczego i kulturalnego, rozwija się w krajach nadbałtyckich handel, który ujmują w swe ręce miasta północnoniemieckiej Hanzy, współzawodnicząc skutecznie z emporjami Morza Śródziemnego, by przez trzy prawie stulecia wywierać wpływ decydujący na życie ekonomiczne i polityczne dzieje Północy. Dopiero wiek XVI-ty przynosi wyswobodzenie się ostateczne krajów skandynawskich z pod przewagi hanzeatyckiej, a na plan pierwszy wysuwa się władczyni cieśnin wiodących z Bałtyku ku Zachodowi, Danja.

Ale równocześnie dokonywa się wielka przemiana gospodarcza w życiu Europy, która punkt ciężkości przesuwa z Morza Śródziemnego na wybrzeża Atlantyku i jego północne odnogi. Za interesami handlowemi idą sprawy polityczne, rozpalając na Bałtyku zarzewie długotrwałych zatargów, zahaczających o najodleglejsze problemy polityki europejskiej. Wszystkie narody i państwa, zamieszkujące brzegi bałtyckie, musiały się zewrzeć w śmiertelnym boju, który kolejno jednych pogrążał, a drugich wywyższał, oddając przodownictwo w coraz to inne dłonie: królów duńskich, królów szwedzkich, carów rosyjskich i cesarzy niemieckich.

Znamy trzy wielkie etapy tej walki o Bałtyk, kiedy wszyscy współzawodnicy za broń chwycili, trzy wielkie wojny północne, w których wzięły udział wszystkie państwa sąsiednie a nawet i dalej położone. Czwarty, chronologicznie właściwie drugi z kolei, etap, to wieloletni zatarg polsko-szwedzki, związany w późniejszym swym okresie z wojną trzydziestoletnią w Niemczech. Fazy owej polityki bałtyckiej, zainicjowane wojną siedmioletnią o Inflanty, przypadają na drugą połowę wieku XVI-go, początek połowy XVII-go i pierwsze lata XVIII stulecia. Rozgrywa się w nich antagonizm czterech najważniejszych państw bałtyckich: Danji i Szwecji, Polski i Moskwy. Stawka w tej grze wysoka o przewagę polityczną i gospodarczą nad Bałtykiem, a zwycięzcy uściele się droga do wielkiej roli w Europie, na którą wstąpi w wojnie trzydziestoletniej Szwecja Gustawa Adolfa, a w wieku XVIII-tym po trupach Polski i Szwecji imperatorska Rosja Piotra Wielkiego i jego następców, by palmę pierwszeństwa po katastrofie wojny japońskiej oddać rozrastającym się Niemcom cesarskim, panom kanału kilońskiego i floty olbrzymów pancernych.

Wielkie zagadnienie walki o Bałtyk wcześnie zostało zrozumiane przez dziejopisarstwo wchodzących w grę krajów. Zwrócono uwagę na znaczenie Bałtyku w dziejach rozwoju mocarstwowego Polski i jej wschodniej rywalki Rosji, nie mówiąc już o najściślejszem związaniu losów państw skandynawskich z morzem. Liczne i gruntowne rozprawy i dzieła oświetliły zda się wszechstronnie omawiany temat. Z uczonych rosyjskich Forsten przeorał całe zagadnienie na podstawie archiwów skandynawskich, uzupełniając dotychczasowe wyniki nauki rosyjskiej. Ze szwedzkich Geijen, Hjärne, ostatnio Almquist i Wittrock opracowali całość lub pewne okresy dziejów walki o Bałtyk. Wśród polskich badaczy pierwsze miejsce należy się rozprawom Szelągowskiego i Sobieskiego. Prócz nich wymienić można wielu innych historyków, którzy otarli się o te problemy w większym lub mniejszym stopniu.

A przecież po syntezie całości, jaką dał przed czterdziestu laty Forsten, trzeba pomyśleć o rewizji tego ustępu historji północnej Europy. Trzeba rozszerzyć zakres naszych źródłowych informacyj, sięgnąć do archiwów wszystkich państw, zaangażowanych w problemie bałtyckim, a z pewnością i szczegóły nowe wzmocnią i unaocznią obraz całości i poglądy ogólne niejednej ulec mogą modyfikacji, jak świadczą o tem francuskie prace Charliat'a. Wykazały nam również badania prof. Inny Lubimenko, jaką rolę odegrała Anglja, tosamo da się powiedzieć o Holandji, która w pewnych okresach była gorąco zainteresowana walką o Inflanty i konkurencją polsko-moskiewską. Studja nad handlem obu słowiańskich sąsiadów pozwolą nam wniknąć w podłoże ekonomiczne konfliktu, co słusznie zapoczątkował Szelągowski.

K. T.

Proces przywódców wileńskich narodowych socjalistów.

Rekść, Gliński i Sperski po przeszło 3-miesięcznem pobycie w więzieniu zostali uniewinnieni.

ZAINTERESOWANIE PROCESEM.

Wczorajszy proces przywódców wileńskiego oddziału Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej, czyli t. zw. narodowych socjalistów, obudził w naszem mieście duże zainteresowanie.

Na rozprawę przybyło wielu ciekawych, głównie z pośród b. członków rozwiązanej partji.

Widocznie władze sądowe także doceniały znaczenie procesu, skoro przewodnictwo rozprawy objął prezes Sądu Okręgowego, p. Kaduszkiewicz, zaś oskarżenie popierał specjalista od tajnych organizacyj antypaństwowych, b. współpracownik wojewody Kirtiklisa z wydziału bezpieczeństwa, wiceprokurator Piotrowski. Jako wotanci zasiedli w komplecie sądzącym sędziowie Ermanowski i Bobrowski.

Stolik prasowy szczelnie obsadzony przez przedstawicieli wszystkich dzienników wileńskich, oraz korespondentów pism stołecznych.

Bronili oskarżonych adwokaci Engiel oraz Czarkowski z Warszawy.

Jednakże, rozpoczęty w nastroju niemal podniosłym i uroczystym proces w miarę rozwoju przewodu nabierał barw i tonów całkiem odmiennych od tych, jakich się można było spodziewać chociażby na podstawie aktu oskarżenia zarzucającego oskarżonym utworzenia tajnej organizacji, w łonie której miał ponadto istnieć „oddział" szturmowy i która zmierzała do wywołania w Polsce rewolucji narodowej.

„WSPÓŁPRACOWNICY" NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Pierwszą niespodziankę sprawili słuchaczom sami oskarżeni, którzy w swych oświadczeniach twierdzili, że są gorącymi wielbicielami marszałka Piłsudskiego i bynajmniej nie żywili wrogich uczuć do rządów pomajowych.

Oskarżony Sperski dowodził ponadto, że na zebraniach partji bywał wojewoda śląski, p. Grażyński, z którym partja miała ścisłe współpracować.

Słowem, początkowo była N. S. P. R. bezmała czemś w rodzaju hitlerowskiej filji BBWR.

Potwierdzili to poniekąd świadkowie oskarżenia, pracownicy Urzędu Śledczego i Starostwa, pp. Królikowski, Górecki i Iwanicki.

Z zeznań tych panów wynikało, że istotnie dopóki wileńscy narodowi socjaliści pozostawali w kontakcie z t. zw. centralą sosnowiecką, działalność ich nie budziła większych zastrzeżeń. Dopiero przyłączenie się do centrali katowickiej miało pchnąć kierownictwo wileńskie partji na niewłaściwe tory konspiracji i spisków.

Ale dajmy głos samym świadkom.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA.

Pierwszy stanął przed barjerką dla świadków **komisarz Królikowski.** Opowiada on obszernie o działalności partji i jej wewnętrznym ustroju.

Przedewszystkiem nie podobało się p. Królikowskiemu wprowadzenie zwyczaju składania przysięgi, co się odbywało niezwykle uroczyście, wobec krzyża przy zapalonych świecach i t. p. (Brakowało tylko masek — przypisek zecera). Zdaniem świadka Królikowskiego w innych partjach politycznych przysięgi na bezwzględne posłuszeństwo niema.

Członkowie partji, dla lepszego zakonspirowania się, nie ograniczali się do zwykłych pseudonimów, lecz ukrywali się pod numerami, któremi nawet oznaczano ich w protokułach.

Przywódcami tego niebezpiecznego dla państwa związku politycznego byli oskarżeni: Rekść, Gliński i Sperski.

Pierwszy z nich stał na czele tajnego komitetu wykonawczego, drugi był czemś w rodzaju „radcy prawnego", zaś trzeci kierował akcją bojową. Lokal partji znajdował się przy ul. Wileńskiej 37 i z tego lokalu szły na miasto groźne dla porządku publicznego zarządzenia.

LOKAL „TAJNEJ" ORGANIZACJI.

W tem miejscu **sędzia Bobrowski** zapytuje świadka, jak i kiedy udało się policji odkryć siedzibę partji?

Świadek Królikowski stwierdza, iż policja wiedziała o lokalu od pierwszej chwili, gdyż **na drzwiach był szyld, a na oknach transparenty, plakaty itp.**

Następnie komisarz Królikowski na zapytanie sądu wyświetla zawiłe stosunki sosnowiecko - katowickie oraz ich odbicie na terenie Wilna.

Przechodząc do działalności bojowej partji i udziału w rozruchach ulicznych, na prośbę obrony bezskutecznie usiłuje świadek przypomnieć nazwiska członków partji, którzy należeli do bojówki lub zostali schwytani przez policję podczas zajść antyżydowskich.

Nie może także świadek dokładnie przypomnieć kto mianowicie i kiedy zajął lokal N. S. P. R. przy ul. Wileńskiej. Nie przypomina wreszcie adresu konkurencyjnej Narodowo-Socjalistycznej Partji Pracy, która, jak wiadomo, po wtargnięciu do lokalu przy ul. Wileńskiej 37, opowiedziała się po stronie sanacji.

O rewolucyjności N. S. P. R. wie świadek z jej ulotek, ale nie może zacytować nazwy żadnej z tych ulotek.

W tem miejscu **mec. Engiel** wyjaśnia Sądowi, że wszystkie ulotki, nawet podpisane przez „tajny" komitet wykonawczy, zostały wydane legalnie i podlegały cenzurze Starostwa.

Z pośród schwytanych przez policję uczestników rozruchów jeden, nazwiskiem Byczkowski, należał do N. S. P. R., ale wyrokiem Sądu Grodzkiego został on uniewinniony.

Następny **świadek p. Górecki** przeprowadzał rewizje u członków N. S. P. R. w poszukiwaniu broni. M. in. poszukiwał on broni u członka partji Dubowika. Broni nie znalazł, lecz natrafił na akta partji, które zakwestjonował, ale Urząd Śledczy po paru tygodniach zwrócił je przedstawicielowi partji. Dopiero po rozwiązaniu N. S. P. R. te akta znów trafiły do rąk władz bezpieczeństwa i posłużyły za podstawę do oskarżenia o utworzenie tajnej organizacji. Dziejów lokalu przy ulicy Wileńskiej Nr. 37 świadek nie może sobie przypomnieć, jak również nie umie wymienić nazwisk członków bojówek, czy też oddziału szturmowego.

Reprezentant Starostwa, **p. Iwanicki,** naogół powtarza to, co zawierały zeznania poprzednich dwóch świadków, ale także nie może on wymienić nikogo, prócz Sperskiego, z pośród członków „grupy bojowej". Okazuje się, że sprawcy „masówek" nie zostali ujęci i Starostwo o udziale w nich narodowych socjalistów posiadało jedynie wiadomości konfidencjonalne.

Dowiedzieliśmy się także z zeznań p. Iwanickiego, że Starostwo początkowo nie zakwestjonowało aktów partji, bo wówczas... zanosiło się w partji na rozłam!!!

Wogóle Starostwo zajęło się bliżej działalnością wileńskiej N.S.P.R. dopiero po jej przyłączeniu się do centrali katowickiej i chociaż oddział wileński nie był zgłoszony do Starostwa... czekano tam, aż się narodowi socjaliści sami zameldują.

ŚWIADKOWIE ODWODOWI.

Z pośród świadków odwodowych najobszerniej zeznawał b. sekretarz obwodu N. S. P. R., **p. Zieleniewicz.**

Wyjaśnił on Sądowi sprawę „tajnego komitetu", który był wprawdzie zaprojektowany, ale nigdy nie powstał, a miał na celu obserwację nowowstępujących członków, by zapobiec przesiąkaniu do partji elementów komunistycznych.

„Oddział szturmowy" był zwykłą strażą porządkową i występował głównie podczas zabaw tanecznych i strzegł sztandaru.

Numerami posługiwano się dla ułatwienia i skrócenia pisania protokułów. Dla nikogo nie było tajemnicą, kto się ukrywał pod danym numerem, który odpowiadał ściśle numerowi na liście ewidencyjnej.

Zeznania Zieleniewicza w całości potwierdzili inni świadkowie odwodowi, jak Iwaszkiewicz, Szarejko, Byczkowski i Lachowicz.

Na tem przewód sądowy zamknięto i Sąd udzielił głosu stronom.

MOWA PROKURATORA.

Wiceprokurator Piotrowski popierał oskarżenie, dowodząc, iż tajność organizacji polegała na tworzeniu w jej łonie instytucyj nie przewidzianych przez statut. Jest to karygodne i tej karygodności nie zmieni ta okoliczność, że cele partji były patrjotyczne i zgodne z prawem.

W konkluzji prosi oskarżyciel o skazanie Rekścia Glińskiego i Sperskiego z art. 165 k. k.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW.

Mec. Engiel rozpoczął swe przemówienie od dokładnej analizy art. 165 k. k., który w danym wypadku nie może mieć zastosowania. Jak bowiem można mówić o tajności organizacji, opartej na jawnem i masowem werbowaniu członków?

Nie był tajnym lokal tej organizacji, skoro wisiały na nim szyldy i plakaty; nie był tajnym ustrój, skoro rzekomo zakonspirowane władze wydawały za swym podpisem całkiem legalne ulotki i nie były tajemnicą cele partji skoro mówiło się o nich na jawnych zebraniach i pisało w legalnie wydawanych pismach.

„Oddział szturmowy" składał się widocznie tylko z jednego członka, bo prócz Sperskiego nie wymieniono na rozprawie ani jednego „bojowca".

Zresztą nie musiał być groźnym ten „oddział szturmowy", skoro władze bezpieczeństwa, wiedząc „od samego początku" o jego istnieniu, nie spieszyły się zbytnio z jego likwidacją.

Słowem, nie było ani bojówek, ani tajności, nie było więc i przestępstwa z art. 165.

Oskarżeni muszą być uniewinnieni.

Mec. Czarkowski zaczyna swe przemówienie od stwierdzenia, iż w najgorszym razie musieli oskarżeni odpowiadać za niezachowanie przepisów o stowarzyszeniach, gdyby te przepisy miały zastosowanie wobec partyj politycznych.

Samo Starostwo Grodzkie uznało widocznie przewinienia oskarżonych w tej dziedzinie za bagatelne, skoro nie pociągnęło ich z tego tytułu do odpowiedzialności.

Jeśli chodzi o tajność organizacji, czyli o przestępstwo z art. 165, to należałoby szukać tych tajnych organizacyj całkiem na innym terenie.

Z publikacyj zagranicznych wiemy o istnieniu w Polsce masonerji, o lożach jej żydowskiej odmiany Bnay-Brith'u, a jednak nikt tych organizacyj nie tropi i nie ściga.

W Polsce są ludzie, którzy przeszli szkołę tajnych organizacyj w okresie niewoli. Wiedzą oni, jak się tworzy tajne organizacje i z pewnością nie tworzyliby jej tak, jak to mieli robić oskarżeni.

Cała sprawa jest jednem wielkie nieporozumieniem — błędem stylistycznym protokułów partyjnych. Niestety, za ten błąd stylistyczny sekretarza odpokutowali oskarżeni, pozbawieni przez blisko 4 miesiące wolności.

Należy się im dziś satysfakcja i za to, że bez decyzji sędziego przebywali w areszcie policyjnym już nie przepisowych 48 godzin, ale całych 5 dni. Należy się im satysfakcja za to, iż wisiała nad nimi groźba obozów w Berezie Kartuskiej, a następnie przebywali długie dnie w więzieniu pod zarzutem tworzenia tajnej organizacji, która w świetle jawnego przewodu sądowego straciła wszystkie cechy tajności.

Tam, gdzie świadkowie oskarżenia posługują się takiemi powiedzeniami, jak: „o ile pamiętam, o ile mnie mówiono przypuszczam" — winę oskarżonych za udowodnioną uznać nie można i Sąd musi ich uniewinnić.

WYROK.

Sąd istotnie po krótkiej naradzie ogłosił wyrok uniewiniający wszystkich oskarżonych.

Tegoż dnia pp. Rekść, Gliński i Sperski zostali zwolnieni z więzienia na Łukiszkach, gdzie przebywali od czerwca.

ŻEBY WYGRAĆ TRZEBA GRAĆ
w szczęśliwej kolekturze
„DROGA do SZCZĘŚCIA"
«LICHTLOS»
WILNO
Wielka 44 Ad. Mickiewicza 10
Oddział: Gdynia, Św. Jańska 10
W 4 kl. ubiegł. Loterji znów padła
u nas Wielka Wygrana
50,000 złotych na Nr. 124608.

Wielka pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Z inicjatywy Ligi Katolickiej wyruszy dnia 10 października rb. 16-dniowa pielgrzymka do Ziemi św. pod protektoratem i osobistem duchownem kierownictwem JE. Ks. Biskupa Karola Niemiry. Podróż odbędzie się z Konstancy wspaniałym statkiem Ligi Polsko-Palestyńskiej „Polonja", który tym razem wyjątkowo zatrzyma się na dłuższy, bo 5 dniowy postój w Jaffie, umożliwiając podróżnym zwiedzenie wszystkich miejscowości w Ziemi Świętej.

W drodze powrotnej pielgrzymka zatrzyma się w Atenach i Konstantynopolu. Całkowity koszt pielgrzymki wynosi zł. 720. Zapisy przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 i Polskie Biuro Podróży „Francopol" Warszawa, Mazowiecka 9. (Kap)

Uwolnienie ks. Wryczy

Sąd Apelacyjny w Poznaniu zgłosił wyrok w sprawie ks. płk. Wryczy z Wiela, oskarżonego wespół z kilku parafjanami o zorganizowanie strajku protestacyjnego dzieci szkolnych przeciwko praktykom jednego z nauczycieli tamtejszej szkoły powszechnej. Sprawa była ongiś głośna w całej Polsce. Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił skazujący wyrok I-ej instancji i uwolnił oskarżonego ks. płk. Wryczę od winy i kary.

Węgiel ma stanieć.

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, iż czynniki rządowe w przeprowadzonej obecnie akcji obniżki cen wyborów przemysłowych, zajęły się projektem ponownej obniżki węgla w zbliżającym się sezonie zimowym. Prowadzone już są pertraktacje przy udziale przedstawicieli konwencji węglowej. Przemysłowcy zgadzają się tylko na obniżkę kilkuprocentową.

Przesądy i obliczenia graczy.

Każda gra, której wynik zależny jest od szczęścia wywołuje zawsze cały szereg przesądów. Nie są wolni od tego i gracze na loterji klasowej.

Skoro tylko rozpoczyna się sprzedaż losów do pierwszej klasy, co właśnie w tej chwili ma miejsce, tysiące ludzi obmyśla i kalkuluje, jaki numer wybrać, czy grać na cały los, czy na ćwiartki itd.

Wielu opiera swoje horoskopy na snach. Gdy śnią się pieniądze, woda albo nawet... pchły, oznacza to — tak mówią — pewną wygraną. Numer wtedy jest obojętny. Natomiast, gdy śnią się pewne ilości przedmiotów czy zwierząt, należy wybrać numer o odpowiedniej ilości cyfr. Gdy śni się dokładnie numer — wielu uważa to już za zupełnie pewną przepowiednię i martwią się, gdy taki numer jest już sprzedany. Pozatem istnieją teorje, gdzie należy szukać wyśnionych liczb, czy na początku, czy też na końcu numerów losów.

Po za snami dobrze podobno „robi" — obrócić portmonetkę w ręku na widok pełni księżyca. Przypadkowe uwalanie bucika na drodze stało się już przysłowiem i wróży pewną wygraną. Nie być przez kogoś znajomego poznanym przepowiada również pieniądze.

Lecz co najdziwniejsze, że wszystkie te przesądy przeważnie się sprawdzają. Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe.

W jaki sposób?

Odpowiedź na to da prosta arytmetyka. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę np. najbliższą loterję klasową, której ciągnienie rozpoczyna się 18 października i obliczymy wygrane, zobaczymy, że około 58% losów wygrywa. Innemi słowy na każdych 12 losów przypada 7 wygranych. Zrozumiałe jest zatem, że przeciętnie również na 12 osób, które kierują się przesądami, siedmiu osobom przesądy te się spełniają.

Oczywiście, nie każdy zaraz wygrywa miljon, ale znane są i to częste wypadki, że ludzie wygrali po kilkadziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy i twierdzą z całą pewnością, że zawdzięczają to wodzie, księżycowi czy też pchłom.

A jeden z tych nowych miljonerów z ostatniego ciągnienia zapewnia, że szczęście przyniosła mu podkowa.

Na Sole i Dunajcu staną olbrzymie tamy.

Klęska powodzi, jaka ostatnio dotknęła Małopolskę, zmusiła sfery zainteresowane do gruntownego zajęcia się tą sprawą. Uregulowanie Wisły, czy jej dopływów nie stanowi jeszcze zakończenia. Chodzi o to, by tej ludności zrujnowanej przez żywioł, dać rekompensatę za straty, jakie doznała.

Projektowane jest przeto zbudowanie na Sole gigantycznej tamy, na której zainstalowane zostaną turbiny, wytwarzające 20.000 kw. energji elektrycznej. Elektrownia ta zasili prądem całą Małopolskę. Ludność miejscowa przy budowie znajdzie zarobek, co ulży znacznie w jej beznadziejnem obecnem położeniu. Projekt budowy tamy znajdzie się już wkrótce na Radzie Ministrów. Podobna tama stanąć ma na Dunajcu.

Tamy, o których wyżej mowa, rozmiarami równać będą się największym tamom w Ameryce Północnej. Oprócz tego, iż służyć one będą dla zużycia siły wodnej — uniemożliwią także wylew rzek.

Projekt jest niewątpliwie bardzo ponętny. Interesuje nas tylko sprawa skąd wziąć pieniędzy, na jego wykonanie.

Budowa wielkich zakładów metalrugicznych na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. (Pat). Na Dalekim Wschodzie rozpoczęto budowę wielkich zakładów metalurgicznych w rejonie Burejsko-Chingańskim, na samem pograniczu mandżurskiem. Roczną produkcję tych zakładów zaprojektowano na 450 tys. ton surówki, 500 tys. ton stali i 400 tys. ton żelaza walcowanego.

Zły stan kolejnictwa sowieckiego.

BERLIN. (Pat) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że na odbytej tam konferencji dyrektorów kolei sowieckich komisarz ludowy komunikacji Andrejew wystąpił z dłuższem przemówieniem, w którem podkreślił konieczność większej dyscypliny wśród pracowników kolejowych. Liczne wypadki w ciągu ubiegłych miesięcy spowodowane były wyłącznie niedbalstwem urzędników. Państwo wskutek tego ponosi duże straty. Niektóre linje kolejowe nie są w możności wykonać swoich zobowiązań wobec państwa. Z powodu braku środków transportowych opóźnione są przesyłki środków żywnościowych i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Naprawa taboru pozostawia wiele do życzenia. Naprawione wagony i lokomotywy muszą być często natychmiast wycofane, stanowią bowiem nieraz niebezpieczeństwo dla komunikacji.

W sanacyjnej organizacji kobiecej.

W ubiegłą niedzielę, 30 września, odbył się w Warszawie wielki zjazd sanacyjnego „Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet". Od szeregu tygodni trwały do niego przygotowania, prowadzone przez obecny zarząd Związku pod przewodnictwem posłanki Jaworskiej, która doprowadziła w swoim czasie do ustąpienia dawnej przewodniczącej w „Związku Polek" Moraczewskiej. Już od wiosny trwały na terenie całego kraju zażarte walki pomiędzy obozami tych dwóch działaczek. Wydawano listy otwarte i odezwy, piętnowano „łajdackie" stosunki i zaślepienie partyjnictwa. Po stronie Moraczewskiej stanęły we wszystkich kołach prowincjonalnych dawne działaczki z P. O. W. i Ligi Kobiet.

Na samym wstępie zjazdu doszło do starcia. Prezydjum sprzeciwiło się dopuszczeniu p. Moraczewskiej do udziału w obradach, co wywołało taką burzę protestów, że prezydjum musiało się cofnąć. Moraczewską przyjęto wśród gorących owacyj i wręczono jej kwiaty.

W toku obrad posłanka Jaworska zreferowała zmiany statutu organizacji. Nowy statut miałby udzielić prezydjum kompetencyj dyktatorskich w obrębie Związku. W toku dyskusji nad statutem zabrała głos posłanka Moraczewska i powołała się na rozmowę, którą niedawno miała z najmiarodajniejszym czynnikiem obozu sanacyjnego. Czynnik ten oświadczył jej z naciskiem, że jest przeciwny wprowadzaniu do organizacji społecznej zasady elitaryzmu i dyktatury, gdyż zadaniem tych organizacyj jest wychowanie społeczeństwa, zatem powinny one mieć charakter społeczny. P. Moraczewska powoływała się przytem na fakt, że tego rodzaju względy były miarodajne przy wycofywaniu przez pułk. Sławka dawnej koncepcji elitarnego Senatu z projektu nowej konstytucji.

Mówczyni dodała, że rozmawiała także z innym czynnikiem miarodajnym i otrzymała od niego zapewnienie, że nie będzie oddziaływał na kierunek, w jakim ma pójść statut Związku.

Wybory wywołały bardzo silne tarcia i trwały aż do 5 godz. rano.

Na sali było około 900 delegatek. Za kandydaturą p. Moraczewskiej na przewodniczącą padło 418 głosów, za p. Jaworską 416. Wynik ten przesądził skład przyszłego zarządu. Przeciwniczki posłanki Moraczewskiej zakwestjonowały rezultat głosowania i twierdziły, że p. Moraczewska oddała przy głosowaniu głos na siebie samą.

Ostatecznie zjazd nie przyczynił się do załagodzenia tarć, ale je nawet wzmógł, to też walka w łonie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet trwać będzie nadal.

Giełda.

WARSZAWA (Pat). W dniu wczorajszym na wszystkich giełdach nastąpiła lekka poprawa funta szterlingów. Dewiza na Nowy Jork bardzo nieznacznie osłabła w porównaniu z dniem onegdajszym. W związku ze zwyżką funta i lekkim spadkiem dolara dewizę na Nowy Jork notowano w Londynie przy dzisiejszem otwarciu 4.93 wobec ok. 4.91 przy onegdajszem otwarciu. Dewiza na Berlin wykazała dalszą zwyżkę do oddawna nienotowanego wysokiego poziomu, w Warszawie do 213,40, w Zurychu 123.45, w Paryżu 611.

NOWY JORK (Pat). W dniu 2 b. m. zanotowano na giełdzie nowojorskiej nowy rekordowy kurs polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej. Mianowicie notowana ona była 131 wobec 129½ przy zamknięciu w dniu 1 b. m. oraz wobec dotychczasowego rekordu, wynoszącego 130.

WARSZAWA (Pat). Giełda. Waluty: Belgja 123,65—123,96—123,34. Berlin 213,40—214,40—212,40. Gdańsk 172,75—173,18—172,32. Holandja 358,70—359,60—357,80. Kopenhaga 115,75 — 116,35 — 115,15. Londyn 25,89—26,02—25,76. N. Jork 5,25½—5,28½—5,22½. Kabel 5,26—5,29—5,23. Paryż 34,89—34,98—34,80. Praga 22,08—22,23—22,03. Stokholm 133,70 — 134,35 — 133,05. Szwajcarja 172,67—173,10—172,24. Włochy 45,38 — 45,50 — 45,26. — Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 94,25—94,75—94,50. Lilpop 10. Starachowce 13. Lombard 85,50. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: Budowlana 47,25—47,50. Inwestycyjna 118. Konwersyjna 68,50. Kolejowa 63. Dolarowa 74,25—74,75. Dolarówka 53,25—53,50. Stabilizacyjna 76,63—76,83—76,75 drobne 76,75—77. Listy ziemskie 54—53—53,50.

KRONIKA PRACY KOBIECEJ.

O równe prawa.

Początk roku szkolnego przynosi coroczna niezmienną troskę rodzicom, wychowawcom i młodzieży, która już szczęśliwie przebrnęła Rubikon i ma w reku świadectwo dojrzałości. Otrzymało się je dzięki rozmaitym okolicznościom. Jedni, ci którzy po na wrodzoną zdolnością i odpowiednią sumienną pracą, a nieraz i dzięki szczęśliwym okolicznościom, mają celujące wyniki ze swej pracy i ci mniej obdarowani, niezbyt pilni i nie mający, jak to mówią, szczęścia przy ostatecznym egzaminie, których cenzury są zaledwo wystarczające; patrzą z radością na swe dyplomy, zastanawiając się nad tem, jaki zawód wybrać, skąd wziąć potrzebne środki na dalszą naukę i dokąd się udać. Zanim się przeszło ósmę klasę, zdawało się, że o ile się zda maturę, to już wszystko pojdzie z łatwością.

A teraz jakież piętrzą się nieśnione przeszkody. Szczęśliwi ci, którym rodzice mogą pomagać materjalnie, zaiż jednak ich znikomy odsetek, wobec ogromnej ilości młodzieży, pragnącej szukać dalszej wiedzy. Sen ucieka z powiek ojców i matek rozgoryczenie zalewa młode dusze. Jeszcze młodzież męska łatwiej sobie poradzi. Gorzej o wiele z dziewczętami. Niejedna musi wyrzec się, na rzecz brata, młodzieńczych marzeń i wybrać zawód mniej kosztowny i bardziej praktyczny.

Pochodzi to stąd, że rodzice, zwłaszcza inteligentni, nie mogą pogodzić się z tem by syn ich, chociażby obdarzony b. miernemi zdolnościami, który jedynie dzięki pomocy korepetytorów i ich usilnej pracy, zdobył maturę, nie poszedł na uniwersytet. Wysyłają go tam stanowczo, wydają na jego pobyt w mieście nad możność własną i wobec tego brak jest środkow na dalsze kształcenie zdolnej, inteligentnej córki, rozmiłowanej w wiedzy i pragnącej jej gorąco. Wmawiają sobie i jej, że praca uniwersytecka zaciężka jest dla niej, zniszczy jej zdrowie i w koncu, jeśli nawet ukończy uniwersytet, to co jej to da? Słabsze natury ulegają, ustępując na rzecz brata, matołka może. Silniejsze, bardziej energiczne, walczą o swe prawa i pomimo wszystko nieraz dobijają się ich. Pracują, uczą się sumiennie, zdobywają nieraz o głodzie, z wyrzeczeniem się wielu niezbędnych rzeczy, nie mówiąc o rozrywkach upragniony dyplom, tytuł magistra lub nawet doktora, by w końcu ostatecznie powiedzieć sobie: „cóż mi to wszystko dało". Po latach ciężkiej pracy nie mogę otrzymać odpowiedzialnego stanowiska, do którego moje uzdolnenie i sumienne przygotowanie się winno dać prawa. Nie mogę nawet pracować tak, jakbym chciała i jakby należało w umiłowanym zawodzie, bo jako np. dr. filozofji pracuję w szkole powszechnej, co najwyżej w średniej; po odrobieniu codziennych wykładów mam pozatem posiedzenia i sesje szkolne, a w końcu setki zeszytów do poprawienia". — Dobrze jeszcze jeśli się dostanie posadę w mieście uniwersyteckiem, gdzie można coś nie coś łyknąć umiłowanej wiedzy, ale jeśli los skieruje taką dr. filozofji na głuchą, zapadłą prowincję? A ileż takich jest kobiet z wyższem wykształceniem, które skazane są na wegetację, wtedy, gdy mogłyby w odpowiedniem środowisku rozwinąć pożyteczną i chlubną działalność. Według statystycznych danych, w 15-lecie naszej Niepodległości, ukończyło wyższe zakłady przeszło 1700 kobiet.

A gdzież je widzimy? Ile z nich zajęło odpowiedzialne stanowiska? Są między temi kobietami wyjątkowo zdolne lekarki, prawniczki, ekonomistki, rolniczki i filozofki. Prawie wszystkie zajmują podrzędne posady i podlegać muszą nieraz różnego rodzaju zwierzchnikom, z których niejeden jest skończonym snobem i niestety marnotrawcą dobra społecznego.

Na świeżo odbytym w Krakowie Kongresie Wychowania Moralnego szeroko omawiano potrzebę wzmożenia w duszach młodzieży większej etyki. Kongres ten i wszelkie poruszane na nim zagadnienia wywołane zostały najprawdopodobniej właśnie ogromnym upadkiem etyki i moralności. Wszędzie na świecie i u nas zarówno widzimy oszustwa, defraudacje, marnowanie dobra społecznego i państwowego. Nigdzie jednak nie spotkaliśmy się z zarzutem, by kobieta stojąca na odpowiedzialnem stanowisku, była oszustką, lub złodziejką.

Jest to niewątpliwie jeden walor przemawiający za tem, że kobiety winny miec pod każdym względem równe prawa z mężczyznami.

Powinni o tem myśleć i rodzice, których obowiązkiem jest sprawiedliwa ocena uzdolnień dzieci własnych i danie im w miarę sił i możności odpowiedniego ich zdolnościom i umiłowaniom wykształcenia, bez względu czy to będzie syn, czy córka. Jeśli pierwszy jest leniuchem, to niech uczy się rzemiosła lub idzie do szkoły technicznej lub handlowej. Jeśli zaś córka jest zdolną, inteligentną i chciwą wiedzy, to nie gaśmy w niej zapału i ułatwiajmy zdobycie nauki. Naturalnie jednak, jeśli wybiera się do uniwersytetu bez żadnego wyraźnego zamiłowania do nauki jedynie dla mody i obcowania z kolegami, to niech zostanie w domu i obmyśli sobie mniej trudny, ale praktyczny zawod.

Władze zaś szkolne ze swej strony winny również do wyższych uczelni kierować jedynie odpowiednie pod każdym względem jednostki. A władze państwowe niech przy obsadzeniu odpowiedzialnych stanowisk, zechcą sprawiedliwie wyznaczać na nie zarówno mężczyzn, jak i kobiety, odpowiednio przygotowane i uzdolnione.

J. Bogusz

N. O. K. do swych członków.

Witając nasze Sz. Członkinie po dłuższej przerwie wakacyjnej wyrażamy nadzieję, że powróciły do swych ognisk domowych ze świeżym zapasem sił, których nadmiar zechcą poswięcić pracy społecznej w łonie Organizacji.

Niestety z powodu niepomyślnego zbiegu okoliczności od nas niezależnych, nie posiadamy dotychczas własnego lokalu tak obszernego by móc w najbliższym czasie urządzić walne zebranie.

Wszystkie sprawy organizacyjne załatwiane są jeszcze na terenie herbaciarni dla inteligencji bezrobotnej przy Dobroczynnym Zaułku Nr. 27 w godzinach 12—1. Wobec tego prosimy wszystkie nasze członkinie, aby, nie zwlekając, w przeciągu dziesięciu najbliższych dni, w oznaczonych godzinach zechciały zameldować się w sekretarjacie, w celu podjęcia swych dawnych lub nowych obowiązków. Zaznaczamy przytem, że naglące, a zwiększające się stale potrzeby i braki naszego życia narodowo-społecznego zakres tych obowiązków znacznie rozszerzają, więc i rąk do pracy wymagają.

Między innemi, Narodowa Organizacja Kobiet chce przyjść z pomocą młodzieży, która narazie dla braku miejsc w szkołach średnich pozbawiona została możności dalszego kształcenia się. O sposobach zaradzenia temu smutnemu stanowi rzeczy Szan. Członkinie poinformowane zostaną na miejscu. Narazie należy jedynie powiadamiać nas o potrzebujących tej pomocy.

Ponawiając nasze wezwanie, przypominamy jeszcze, że chętnie widziane będą w biurze zarówno nowe kandydatki jak i sympatyczki, kierowane w nasze szeregi zrozumieniem istotnie ciężkiego położenia, w jakiem społeczeństwo nasze się znajduje obecnie.

Zarząd.

Międzynarodowa Wystawa Prac Plastycznych

W dniach 1 — 3 bm. odbyła się w Warszawie międzynarodowa Wystawa Prac Plastycznych, zorganizowana przez Polskie Zjednoczenie Kobiet pracujących zawodowo.

Wystawa jest manifestacją pracy artystycznej kobiet i manifestacją solidarności międzynarodowej kobiet pracujących, w myśl zasad i celów Międzynarodowej Federacji, która na naczelnem miejscu stawia popieranie wzajemne pracy i twórczości kobiet i ułatwianie im zarówno rozwoju warsztatow pracy, jak i zbytu ich produkcji na wszelkich polach i rynkach.

Federacja zorganizowała I wystawę międzynarodową artystek — swych członkiń — zeszłego roku w Amsterdamie przy udziale artystek z 13 krajów. Obecną w Warszawie obesłano 7 krajów. Nie biorą udziału artystki z za Oceanu (gdzie Federacja ma największą liczbę członkiń) ze względu na znaczne koszty transportu i zorganizowania takiej imprezy.

Wystawa obecna gromadzi prace członkiń Federacji międzynarodowej i to tylko 8 krajów europejskich (Anglji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Włoch, Polski, Rumunji i Węgier).

W roku ubiegłym wystawa w Amsterdamie przyniosła artystkom polskim zasłużone laury, doskonałe oceny artystyczne i nawet pewne korzyści materjalne, spodziewamy się, że i wystawa warszawska będzie źródłem poznania obcej sztuki przez nasze społeczeństwo i wprowadzeniem na widownię ugrupowanych prac polskich artystek, wśród których jest kilka młodych i mało znanych, a zasługujących na poznanie.

Podczas wystawy odbyło się ogólne zebranie członków polskiego Zjedn. Kobiet pracujących zawodowo oraz koncert zorganizowany przez sekcję muzyczną Zjedn. K. P. Z., na którym zostały wykonane utwory dawniejszych i współczesnych kompozytorek polskich.

Udział w nim wzięły tej miary artystki, jak pp. St. Korwin-Szymanowska (śpiew), prof. Z. Robowska (fortepian), I Dubiska (skrzypce), Z. Bergerowa (cytra) i p. Szamotulska (akompanjament).

Związek Polek dla wspierania ubogich kościołów.

Jak donosi K. A. P., na terenie wielkopolskiem w początkach br. powstał nowy Związek Pań pod nazwą „Związek Polek dla wspierania ubogich kościołów na kresach wschodnich". Celem i zadaniem jego jest niesienie pomocy biednym kościołom na kresach wschodnich przez modlitwy i szycie bielizny oraz paramentów kościelnych. Nowy Związek jest dalszym ciągiem dawnego wielce zasłużonego Związku Misyjnego Polek. JEm. ks. Kardynał Prymas podsunął Związkowi temu myśl poświęcenia swej pracy biednym kościołom na kresach wschodnich, gdzie kościół ma do spełnienia zadanie przekraczające siły i możność tamtejszych wiernych.

Przewodniczącą Związku została mianowana przez Ks. Kardynała Prymasa p. dyr. Marja Świmiarska z Poznania.

«Dzień Polski» na wystawie w Chicago.

W ubiegłym miesiącu zorganizowana została w Chicago Wielka Wystawa stulecia postępu amerykanskiego. Wystawa ta reprezentująca świetne wyniki genjuszu tego kraju Wolności, zawierała wykazy z dziedziny wiedzy, nauki, sztuki i iście amerykańskiej pracy.

Składały się na to różne narody, zamieszkujące gościnną Amerykę; nie mogło tam zabraknąć i dorobku Polaków, którzy stanowią 5-cio miljonową rzeszę obywatelstwa amerykańskiego.

Z inicjatywy Związku Polek zorganizowany został na tej wystawie „Dzień Polski". Przewodniczącą Komitetu Dnia Polskiego była p. Napieralska — prezeska Związku Polek, która też witała na otwarciu zjazdu przybyłą ze wszystkich stron kolonję polską, zrzeszoną w cały szereg organizacyj kobiecych, męskich i mieszanych.

Z opisu tej uroczystości w „Dzienniku Chicagowskim" poznać można, jak wielka jest ilość tych organizacyj, które zachowując wielką lojalność względem swej nowej ojczyzny, biorąc żywy udział w dziele Jej postępu żyją wszystkie tradycjami ojców swoich, wywiezionej z dawnej polskiej ojczyzny.

Imponujący jest opis pochodu tych organizacyj i samego bogatego obchodu, w którym wzięło udział wielu wybitnych Amerykanów z S. Daresem, prezesem wystawy na czele.

Na ręce p. Napieralskiej przysłał Ignacy Paderewski, zaproszony na ten dzień do Chicago, depeszę, składającą hołd jej inicjatywie oraz wyrazy żalu, że przybyć nie może i pozdrowienia dla całej Polski.

Głosy czytelniczek w sprawie koedukacji.

Niedawno prasa znowu poruszyła kwestję koedukacyjnego kształcenia młodzieży; rzekomo projekt wznowienia kodeukacji ma pochodzić ze sfer miarodajnych szkolnictwa naszego. Wątpić należy, czy tak jest, gdyż sprawa ta już została przesądzona na niekorzyść koedukacji. Wszystkie powagi pedagogiczne, poddając tę kwestję głębszemu rozważaniu, przychodzą do przekonania, że koedukacja w wieku rozwoju młodzieży wpływa ujemnie jak na chopców tak i na dziewczęta.

Zwolennicy koedukacji dowodzą, jakoby chłopcy, obcując z dziewczynkami, oszlifowują swój charakter, stają się łagodniejszymi, a dziewczęta nabierają hartu, — argumenty te nie wytrzymują krytyki gdyż w praktyce życiowej niejednokrotnie spotykamy się z faktami przedwczesnego rozwoju młodzieży, obcującej ze sobą na jednej ławie szkolnej. Koedukacja możliwa w młodszych klasach, do lat 10—11, dalej już wchodzi czynnik rozwoju fizycznego, który wytwarza pewną podświadomość. Okres rozwoju nieraz tak ciężki dla młodzieży, z tego powodu należy się otaczać w tym czasie jaknajtroskliwszą opieką, nie narażając na próby i walki.

Brak miejsca nie pozwala na roztrząsanie tej doniosłej kwestji z punktu fizjologji i psychiki obu płci; niech artykuł w dziale: „Z prasy" w „Dzienniku Wileńskim" z dn. 30/IX r. b. będzie tłumaczeniem, jak dalece niezdrową atmosferę dla młodzieży wytwarza szkoła koedukacyjna.

W. Broniewiczowa.

Swastyka i Dziecko

WANDA MELCER.—Towarzystwo Wyd. Rój 1934 r.

Odłożywszy po przeczytaniu książkę p. Wandy Melcer, myślimy o niej może aż nadto długo. W czasie lektury odbieramy bardzo często wrażenie niesmaku, pomimo, że literatura dzisiejsza, a zwłaszcza tak modne dziś reportaże z przeróżnych dziedzin życia, stępiły już w przeciętnym czytelniku elementarny zmysł skromności, wrodzony instynktowne nawet wielu zwierzętom, żyjącym na swobodzie.

Pani Melcer nie cofa się przed obnażaniem żadnej z tych funkcyj fizjologicznych, które zazwyczaj usuwane są z widoku publicznego, ze względu na ich ujemne działanie na niektóre zmysły, a zwłaszcza wzroku i powonienia, z tego powodu, po przeczytaniu jej książki, napełnia nas obawa, czy nie zostanie ona, dzięki swym niefortunnym i zgoła zbytecznym epizodom, potraktowana jako lektura sensacyjna, nie mająca głębszych wartości. A jednak poruszone zostały w tej powieści (inaczej utworu tego nazwać nie możemy) sprawy o znaczeniu pierwszorzędnem, tylko że niestety przysypała je autorka aż nazbyt grubym nalotem dzisiejszego zreformowanego życia kobiety. Łagodzi te przykre uczucia sztuczne coprawda, ale zapewne celowo przez autorkę wprowadzone, obce tło, na którem rozgrywa się tragedja życiowa bohaterek. Rzecz cała odbywa się jakoby w Niemczech i to w Niemczech hitlerowskich więc czytelnik ma możność odetchnąć głębiej od czasu do czasu i uspokoić się, że odmalowywane stosunki nie panują w jego społeczeństwie; niestety sama autorka wyprowadza go dość często z tego błogiego stanu złudzeń, używając jako monety obiegowej złotego i nadając epizodycznym postaciom polskie imiona (Stanisława—Radosna).

Jednakże najważniejszą sprawą, która stanowi zasadniczy trzon utworu, to ofiara jaką składa świat kobiecy swemu społeczeństwu, no i oczywiście całej ludzkości, przez cierpienia, któremi okupuje swoje macierzyństwo. Ona to przecież, ta na drugi a jakże często na ostatni plan spychana kobieta, daje istocie ludzkiej to, co uważane jest za najwyższy dar nieba — samo życie.

Poświęcając brzemienności swej bohaterki i ostatecznym mękom porodu bardzo znaczną część swych opisów, autorka kładzie duży nacisk na fakt, iż nawet same kobiety starają się te bolesne i zawsze grożące śmiercią przejścia w życiu swojem— bagatelizować. Nie jest to jednak, według autorki naturalny instynkt samoobrony, wynikający może stąd, że po tych ciężkich przejściach kobiety zwykły o nich zapominać „z radości, że oto narodził się człowiek", (zapewne i mężczyźni zapominają intensywności bolesnych operacji wszelkiego innego rodzaju, jeżeli im w życiu podlegają), ale raczej sublimowanie uczucia bohaterskiego poddawania się konieczności, której podlegać muszą tysiące i miljony towarzyszek w tem samem będących położeniu. Ustęp odnośny ujęty w formę dyalogu jest doprawdy dużej wartości jako psychoanaliza osoby, starającej się opanować w sobie materjalne odruchy, wywoływane przez ból. Tem ciekawsze są te rozmyślania bohaterki, że obcą jej jest idea bohaterskiej ofiary, składanej na jakimkolwiek bądź ołtarzu — poprostu racjonalistycznie ujęty stoicyzm.

Szereg dialogów toczących się o szpitalu pomiędzy chorą Joanną, jej siostrą Brygidą i lekarką charakteryzują nietylko bohaterkę opowieści — Joannę — ale do pewnego stopnia i samą autorkę. Dla p. W. M. duch ofiary, składany z własnego nieraz życia przez kobietę na rzecz założonej rodziny, jest zdaje się pojęciem zupełnie obcem. Dziecko mające się narodzić z Joanny nie było przez rodziców jego pożądanem, przychodziło na świat w czasie przeprowadzanego rozwodu a poczęte zostało w momencie chwilowego kaprysu zmysłów przez ludzi nienawidzących się i pogardzających sobą. Nie można się więc dziwić, że ojciec wychrzczony żyd, defraudant uciekający z więzienia do swej kochanki i wspólniczki, już przedtem ratującej się ucieczką do Szwajcarji — nie interesuje się zarówno losem żony jak i dziecka. Autorka nie podkreśla specjalnie obojętności mężczyzn na te ciężkie przejścia, tak w życiu kobiet ważne, drobna jednak dygressja na temat krótkich odwiedzin chorych przez ich mężów, tudzież uważanie przez nich srebrnego lisa lub wiązanki kwiatów za bardzo już hojny lub wystarczający równoważnik cierpień macierzyństwa — świadczą, że chce ona podkreślić niewspółmierność obowiązków i trudów, jaka zachodzi w życiu obu małżonków.

Śledząc jednak w dalszym ciągu losy bohaterki opuszczonej przez męża w tak ważnej dla niej chwili i zdanej wraz z dzieckiem na własne siły, dojść musimy do wniosku, że tak bardzo nie można się oburzać. Joanna nie bierze własnego losu równie tragicznie, jak je, otoczenie: przeszedłszy szczęśliwie bardzo trudne operacje, oglądać się zaczyna za nowym mężczyzną. I oto bez żadnych wstępów, przy pierwszem spotkaniu, nawiązuje z przygodnym exministrem bardzo bliski stosunek. Opisy towarzyszące tym stałym wizytom w hotelu u dygnitarza, pomimo bardzo poważnych dyskusyj na temat panujących dyktatorskich i militarystycznych rządów, zdzierają całą aureolę, jaka dotychczas otaczała jej pokrzywdzoną kobiecość i zasługi macierzyństwa.

Dla takich typów jak Joanna nie może świat męski mieć zbyt wielkich względów. Autorka wbrew własnym intencjom dokonywuje tu ostatecznego podeptania tego, co w mowie polskiej nosi jeszcze miano godności czy honoru kobiecego. Wyrażenia te, aczkolwiek coraz rzadziej są dzisiaj w użyciu, zbyt mało były analizowane. Tem łatwiej przychodzi nam dokonanie rozbioru tych pojęć na tle powieści p. Melcer. Kobieta świadoma swej poważnej i ofiarnej roli, jaką spełnia w życiu jako matka nie poniży się nigdy w oczach mężczyzny i społeczeństwa do roli, jaką każe tej swojej bohaterce odgrywać p. W. M.

Tem bardziej wystąpić musi, wobec powyższych okoliczności, druga idea będąca osnową książki p. M. mianowicie idea pacyfizmu. Militaryzm, zdaniem autorki, nie liczy się z życiem ludzkiem, godzi przedewszystkiem w uczucia matki tracącej swe w bólu zrodzone dzieci i właściwy cel życia.

Przyznając, że idea ta, poruszona przez autorkę niezmiernie jest poważna i trafnie wysunięta, zaznaczyć musimy, że niestety nie została ona należycie wyzyskana ani postawiona. Ale czyż mogło być inaczej wobec swoistego jej poglądu na życie seksualne, którego jedynym celem jest zadowolenie zmysłowe, a dziecko jest mniej lub więcej szczęśliwym przypadkiem — zwłaszcza dla strony męskiej? Nic więc dziwnego, że dyktatorzy różnych czasów nie licząc się z kobietą i „jej przypadkowem" macierzyństwem, nie płaczą nad „armatniem mięsem", gdy idzie o sprawy państwa, narodu a nawet i o ich osobiste cele.

Pod względem szaty zewnętrznej zarówno jak i stylu — praca p. Melcer przedstawia bardzo dużo do życzenia.

Druk i papier brzydkie, korekta fatalna a ujęcie artystyczne— żadne. Dlatego też zapewne autorka nie nadała swemu utworowi kwalifikacji rodzajowej. My zwać go musimy powieścią — choć rości sobie pretensje do typu rozprawy.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zażywa się rano raczej szklankę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"**. Pytajcie się lekarzy 26808

Zagadnienia pracy kobiet w Australji.

Nagonka na prawo kobiet do pracy zarobkowej obejmuje coraz szersze tereny. Hasło: „powrotu kobiety do ogniska domowego" rozbrzmiewa coraz dośniej i o dziwo, znajduje oddźwięk nawet wśród kobiet młodszego pokolenia, które w całej pełni korzystać może z praw wywalczonych im przez pokolenie ustępujące. Nie zdają one sobie dokładnie sprawy z istniejących warunków i z tych możliwości, jakie nas zapewne w najbliższym czasie czekają.

Oto nieco wiadomości otrzymanych w tej sprawie, dzięki badaniom Wielce szanownej miss Anny Golding, studjującej kwestję zatrudnienia kobiet na drugiej coprawda półkuli — bo w Australji, ale w kraju, w którym wszelkie zdobycze t. zw. postępu i kultury nowoczesnej znalazły zastosowanie w całej pełni.

Otóż, według tej pani, która jest przewodniczącą Stowarzyszenia kobiecego „Women's Progressive Association" i od 40 lat bada warunki pracy kobiet, mężczyźni są w swej nagance na samodzielne zarobkowanie kobiet bardzo niekonsekwentni. Narzekają na inwazję kobiet w różnych zawodach, a nie pamiętają na to, co wskazują cyfry statystyczne, tyczące się kobiet zamężnych. W Australji w r. 1913 było 556,350 kobiet niezamężnych na 467,603 mężatki, a już w r. 1921 na 2 i pół miljona bezżennych osób obu płci — mężczyźni wynosili 59 proc. a kobiety 41 proc.

Czyż fakt ten nie przemawia sam za siebie? „Co miały czynić owe kobiety, pozbawione ogniska domowego, rodziny i mężów, którzy winni by li zaopatrzyć potrzeby ich i dzieci? Czy miały umierać z głodu, albo zaciążyć wiecznym balastem swojej rodzinie? Wybrały pracę i dziś stanowią w omawianym kraju 1/3 sił pracujących. Zawody: włókienniczy, odzieżowy, spożywczy, tytoniowy, papierniczy, drukarski i introligatorski — stanowią prawie wyłączną domenę ekspansji pracy kobieta w Australji".

Tyle pani Galding. A u nas — czyż stosunki nie zapowiadają się pod względem statystycznym podobnie? Brak środków na utrzymanie rodziny, a przy tem niechęć do znacznych prywacji, jakie pociąga za sobą żona z dziećmi pozostawia coraz większy odsetek kobiet niezamężnych ich własnym siłom — a ileż to rodzin i dzieci korzystać dzisiaj musi z pracy zarobkowej sióstr, matek i ciotek?

m. g.

Odezwa do matek Polek w Wilnie.

Czwarty rok mija od zgonu niezapomnianego przyjaciela i troskliwego opiekuna dzieci Wilna i Wileńszczyzny śp. Dr. Witolda Węsławskiego. Ileż to matek zawdzięcza Mu życie swych dzieci, które tylko dzięki jego troskliwej opiece i wiedzy, uratowane zostały od śmierci lub uzdrowione z ciężkiej choroby. Dobry, serdeczny i zawsze pogodny, śpieszył śp. dr. Witold Węsławski wszędzie gdzie Go wzywano, tak do domów bardzo zamożnych, jak zarówno i do nędzarzy, którym opłacał nieraz lekarstwa lub zostawiał zapomogę na odżywianie małych swych pacjentów.

Przezacny ten doktór nie tylko leczył dzieci nasze, ale przez 40 lat swego pobytu wśród nas, dbał o duchowe zdrowie dziatwy w Wilnie i Wileńszyźnie, szerząc oświatę ludową, zakładając tajne szkołki podczas niewoli. Nie przerażało Go więzienie rosyjskie, prześladowanie niemieckie i bolszewickie. Walczył o życie dzieci, o ich serca i umysły. Dzięki Jego pracy i niezłomnej woli oraz odwadze z jaką prowadził swą pracę, Wileńszczyzna aż po brzegi Dźwiny pokryta była siecią tajnego szkolnictwa. W wolnej Polsce prowadził dr. Węsławski dalej swą działalność. Powstała Polska Macierz Szkolna i już jawne szkoły polskie pokryły ziemię naszą.

Ludziom tej miary i zasługi należy się po Ich zgonie nagroda od społeczeństwa. Należy nietylko czcić Ich pamięć, ale i przekazywać ją potomnym. Najsłuszniej i najodpowiedniej będzie jeśli podejmiemy bodaj małą cząstkę ich prac i będziemy ją wykonywali w myśl umiłowanej ich idei.

Umierając śp. dr. Węsławski obawiał się, że umiłowana przez niego Polska Macierz Szkolna zachwiać się może. Obawa była słuszną, bo zaraz po zgonie wielkiego oświatowca, dzieło jego omalże nie zginęło. Ocalało dzięki pracy i energji obecnego Zarządu. Dojść jednak do dawnego stanu nie może.

Obecnie Polska Macierz Szkolna utrzymuje 10 szkół, a to dzięki pomocy rządu i temu, iż w Łodzi, w Międzylesiu, koło Otwocka i w Warszawie znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy założyli opiekuńcze koła i wpłacają na utrzymanie szkół Macierzy Wileńskiej po 80 zł. mies.

Jeśli więc z dalszych dzielnic Polski przychodzi pomoc dla naszej Macierzy, to czy Wilno takiego koła stworzyć nie może Zwracam się z mą odezwą do kobiet wileńskich, do matek, których dzieci ratował nieraz śp. dr. Witold Węsławski i wzywam je do uczczenia Jego pamięci przez składanie co miesiąc 1 złotego na zawiązanie Koła Opiekuńczgo Im. Śp. Dr. Witolda Węsławskiego, tj. na założenie jedenastej szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wileńskiej. Dajmy w ten sposób widomy znak naszej wdzięczności dla Zmarłego, wznosząc żywy dlań pomnik.

„Bo jakże zmartwychwstaną serca umarłe, gdy ich nie ukochają żywe?".

Na założenie szkoły tj. opłatę nauczycielki, potrzeba 80 zł. mies. Sądzę, że znajdzie się w Wilnie tyleż matek, które potrafią złożyć tę kwotę i na początek jako projektodawczyni, składam na ten cel 6 zł. jako półroczną moją składkę.

Aniela Ipohorska.

Składki należy nadsyłać do Redakcji „Kroniki Kobiecej" — Mostowa 1 lub do Polskiej Macierzy Szkolnej — ul. Wileńska 23/9, zaznaczając, iż są one przeznaczone na Koło Opiekuńcze P. M. Szk. im. śp. dr. Węsławskiego.

Od 1920 roku istniejąca szkoła „ŹRÓDŁO PRACY" z trzyletnim kursem krawieczczyzny, bieliźniarstwa, haftu i trykotarstwa, Trocka 19/2, przyjmuje zapisy nowo-wstępujących uczennic do Bursy i do Szkoły i na Kursa wieczorowe dla dorosłych — codziennie od godz. 9 — 1.

Zarząd Rady Centralnej Tow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo.

KRONIKA.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych deszczów, zwłaszcza na północy kraju. Nieco chłodniej. Umiarkowane, nad morzem porywiste, wiatry z południo-zachodu i zachodu. Rano miejscami mgły.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10 (telef. 9-48), Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska Nr. 8, Rodowicza — Nr. 2 (telef. 16-31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

Z MIASTA.

— **Ruch pątniczy w Wilnie.** Jak zwykle, pielgrzymki, ściągające do Wilna w okresie letnim, przybywają głównie poto, by wysłuchać nabożeństw w Ostrej-Bramie, zobaczyć Cudowny Obraz Matki Boskiej i przed nim się pomodlić, oraz obejść dróżki Męki Pańskiej w Kalwarji.

Tego rodzaju zorganizowanych pielgrzymek od wiosny do połowy września r. b. bawiło w Wilnie 193 z liczbą pątników 67.530 osób.

Statystyka ta nie obejmuje mniejszych pielgrzymek i procesyj z pobliskich miejscowości oraz małych grup i osób pojedyńczych.

Gdyby i tych pątników wliczyć, to niezawodnie liczba pątników, którzy odwiedzili w roku bież. Ostrą Bramę, przekroczyłaby 80 tysięcy osób.

— **Prace archiwalne ks. bisk. Kubickiego.** Wczoraj J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita R. Jałbrzykowski udał się z J. E. ks. biskupem Pawłem Kubickim na cmentarz wojskowy na Antokolu.

Wycieczka ta miała związek z badaniami archiwalnemi ks. biskupa Kubickiego, który poszukuje materjałów do pracy o księżach bojownikach za wolność Kościoła Katolickiego i Ojczyzny w latach 1864—1915.

Wobec zakończenia prac w archiwach wileńskich, J. E. ks. biskup Kubicki w piątek opuszcza Wilno, udając się z powrotem do diecezji sandomierskiej.

— **Osobiste.** Od paru dni bawi w naszem mieście prof. Stefan Glixelii, który, jak wiadomo, zeszłego roku opuścił Wilno po zwinięciu przez Ministerstwo W. R. i O. P. katedry filologji romańskiej w Uniwersytecie Stefana Batorego. Pamiętamy dobrze jak gorliwie i pożytecznie pracował prof. Glixelli na tej katedrze od chwili wskrzeszenia naszej Wszechnicy, jak żywy udział brał w pracach około promieniowania Uniwersytetu w mieście i na prowincji, będąc przez długi szereg lat organizatorem i kierownikiem powszechnych wykładów uniwersyteckich.

Po opuszczeniu Wilna spędził prof. Glixelli kilka miesięcy w Bukareszcie, pracując w bibljotekach tamtejszych, i wydał z zakresu filologji rumuńskiej rozprawę w czasopiśmie „Revista Istorica Romana". Prof. Glixelli już w latach dawniejszych utrzymywał stosunki ze światem naukowym rumuńskim i nieraz miewał wykłady w Rumunji. Niedawno prof. Glixelli otrzymał nominację w Uniwersytecie bukareszteńskim i niebawem rozpocznie tam wykłady języka i literatury polskiej, które niewątpliwie będą także miały wielkie znaczenia propagandowe.

Szkoda tylko, że nasz przedwcześnie emerytowany profesor nie może pracować w Polsce, mimo że niedawno został powołany przez Uniwersytet Jagielloński na katedrę filologji romańskiej. Niestety jednak Ministerstwo nie uznało propozycji najstarszego z naszych uniwersytetów.

— **Propagandowa wycieczka włościan.** W dniu 4 b. m. wyrusza z Wilna wielka wycieczka 1000 włościan, zorganizowana pod hasłem „Włościanie do Morza". Wycieczka obejmuje trzy województwa, przyczem z woj. wileńskiego jedzie 365 włościan, z woj. nowogródzkiego—305, a z woj. białostockiego—330. Dnia 6 i 7.X. wycieczka zwiedzi Gdynię i Hel. Powrót wycieczki do Wilna nastąpi dnia 8.X. w godzinach rannych.

SPRAWY WOJSKOWE

— **Listy opieszałych poborowych.** Referat wojskowy Zarządu miejskiego przystąpił obecnie do sporządzania listy poborowych rocznika 1916-go, którzy w przepisanym terminie t. j. w ciągu września r. b. nie poddali się rejestracji. Lista opieszałych poborowych przesłana zostanie do starostwa grodzkiego celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.** Dziś we czwartek dnia 4-go października r. b., punktualnie o godzinie 7-ej wiecz. w Swietlicy Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, ul. Metropolitalna Nr. 1 (2-gie piętro) ks. dyr. Aleksander Mościcki wygłosi pogadankę dyskusyjną p. t. „Historja pieniądza".

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Ankieta Komitetu Funduszu Pracy.** Niedawno pisaliśmy, iż Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy, chcąc zorjentować się w sytuacji bezrobotnych w Wilnie, rozesłał do wszystkich organizacyj druki ankietowe, prosząc o podanie liczby bezrobotnych członków i scharakteryzowanie warunków, w jakich oni żyją.

Związki i stowarzyszenia rzemieślniczo-robotnicze, które otrzymały te druki, wypełniły już je i odesłały do Komitetu.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Reorganizacja Chrześc. Zw. Zaw. Murarzy.** Chrześc. Zw. Zaw. Murarzy wkrótce zostanie zreorganizowany. Nastąpi zmiana statutu w kierunku rozszerzenia kompetencyj związku pod względem organizacyjnym. Chodzi bowiem głównie o przyjmowanie w szeregi członków nietylko samych murarzy, jak było dotychczas, ale również i rzemieślników innych gałęzi przemysłu budowlanego. W związku z tem na najbliższem zebraniu, które zwołano do lokalu przy ul. Metropolitalnej 1 na niedzielę 7 b. m. (godz. 1 p. p.), omawiana będzie sprawa dokonania powtórnej rejestracji dotychczasowych członków związku. Na zebraniu ostatecznie postanowiona zostanie reorganizacja i zmiana dotychczasowego statutu.

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś o godz. 8 wiecz. doskonała, współczesna komedja Pawła Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys", w której autor w sposób wielce dowcipny i humorystyczny porusza kwestję kryzysu doby obecnej. Wielce interesująca treść sztuki, doskonała gra całego zespołu z J. Boneckim i M. Węgrzynem w rolach głównych — zapewniają miłe spędzenie wieczoru.

Jutro — „Zwyciężyłem kryzys".

— **Niedzielny poranek i popołudniówka.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w poł. oraz o godz. 4 popoł. odegrana zostanie przepiękna bajka według Andersena p. t. „Słowik". Ceny miejsc zniżone.

— **Stały Teatr Objazdowy** — dziś w Postawach, jutro w Głębokiem gra doskonałą sztukę N. Druckiej „Zamknięte drzwi", w wykonaniu świetnie zgranego zespołu.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś ukaże się po cenach zniżonych elektowna i wielce melodyjna operetka Kalmana „Cyrkówka", która zyskała ogólne uznanie prasy i publiczności. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Dembowski.

— **Widowisko propagandowe.** Jutrzejsze przedstawienie propagandowe wypełni świetna operetka Lehara „Hr. Luxemburg" z udziałem J. Kulczyckiej na czele pierwszorzędnych sił zespołu. Ceny od 25 gr.

— **„Bal w Savoyu".** Ostatnia nowość repertuaru, słynna operetka Abrahama „Bal w Savoyu" ukaże się w Wilnie po raz pierwszy na otwarcie sezonu zimowego.

— **Poranek M. Griega.** Otwarcie sezonu koncertów symfonicznych nastąpi w niedzielę nadchodzącą o godz. 12,30 popoł. Pierwszy poranek poświęcony został twórczości Edwarda Griega. W wykonaniu bierze udział zwiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. A. Wyleżyńskiego, oraz Z. Bortkiewicz-Wyleżyńska. Ceny miejsc minimalne. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

Polskie Radjo Wilno

Czwartek, dnia 4 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.50: Pogad. Org. społecznych. 7.550: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Audycja dla dzieci. 12.17: Audycja dla dzieci: „Mały obrońca dużego konia" 12.30. Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.0: „Z rynku pracy". 13.10: Utwory Griega (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.34: Codz. odc. pow. 15.45: Aud. muzyczna. 16.45: Francuski. 17.00. Słuchowisko. 17.50: „Skrzynka pocztowa nr. 221". 18.15: Koncert 18.45: „Co czytać?" — pogad. 19.00: Recital śpiewaczy. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Wręczenie nagród uczestnikom II radjorajdu. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce" — pogad. 21.00: Koncert wieczorny. 21.45: Odczyt. 22.00: „W świetle rampy!!. 22.15: Fragmenty operowe (płyty). 22.45: „Siewca humoru" — (wspomnienie o Kamilu Mackiewiczu). 23.00 Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Nowe najście złodziei na notarjat p. Bohuszewicza.

Pastwą złoczyńców stała się większa kwota pieniędzy.

Nocy wczorajszej do notarjatu p. Bohuszewicza przy ul. Hetmańskiej dostali się narazie nieujawnieni sprawcy, którzy podrobionemi kluczami otworzyli kasę, skąd zrabowali z górą 1o tys. złotych.

Po dokonaniu kradzieży włamywacze opuścili biuro, niezauważeni przez nikogo. Kradziez spostrzegła służąca notarjatu, która około godz. 7 rano przyszła celem sprzątnięcia lokalu. Po zauważeniu kradzieży niezwłocznie powiadomiła jednego z urzędników, który z kolei zaalarmował i komisarjat P. P.

Po pewnym czasie do notarjatu przybyły władze śledcze, które wdrożyły dochodzenie.

Jak ustaliło pierwiastkowe dochodzenie, włamywacze dostali się do notarjatu przy pomocy podrobionych kluczy i wytrychów. Drzwi wejściowe otworzone zostały przy pomocy wytrycha, zaś drzwi wiodące do notarjatu podrobionym kluczem, przyczem sprawcy kradzieży podważyli drzwi i odsunęli sztaby żelazne zzewnątrz.

Nadmienić należy, że przed kilku laty bandyci okradli w podobny sposób kancelarję notarjatu p. Bohuszewicza, zabierając wówczas 2o,ooo zł.

Uwadze Pp. Prenumeratorów!

W dniu 2o września 1934 r. ukazało się Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzające

nowy, bezpłatny dla wysyłających, sposób przesyłania pieniędzy do administracyj dzienników i czasopism.

Na mocy tego rozporządzenia

od dnia 1-go października 1934 roku

przesyłać można pod adresem administracji naszego pisma należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyńcze egzemplarze i t. p.) nieprzekraczające kwoty 15 złotych

specjalnemi przekazami rozrachunkowemi.

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych

wysyłający pieniądze nie ponoszą żadnych opłat.

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

Z KRAJU.

Dziesięciolecie K. O. P. na Wileńszczyźnie.

W związku z 10-leciem istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza w dniach od 12 do 14 b. m. w poszczególnych miejscowościach, gdzie są stacjonowane oddziały KOP. odbędą się uroczystości. W miejscowościach: Dzisna, Wilejka, Łużki, Iwieniec, Swięciany, Dukszty, Troki, Orany i t. p. odbędą się w dniach tych odczyty, akademje, koncerty, przedstawienia, zabawy urządzone przez organa KOP.

W dniach tych ludność miejscowa oraz lokalne komitety uczczenia 10-ej rocznicy istnienia KOP. na wschodniej rubieży Wileńszczyzny, wręczy żołnierzom upominki, zaś niektóre bataljony otrzymają pamiątkowe proporce—sztandary.

Zamierzenia kolonizacyjne żydów na roli.

Przed paru dniami w Wileńszczyźnie bawiła żydowska delegacja rolnicza, która badała możliwości założenia w Wileńszczyźnie ośrodków rolnych dla żydów. W pow. wileńsko-trockim oraz w święciańskim w przyszłym roku podobno zostaną zorganizowane ośrodki rolne. W ośrodkach rolnych mają być osadzeni żydzi z wiadomościami rolnemi, którzy rzekomo pragną pracować na roli. Instruktorami rolnymi będą wykwalifikowani rolnicy, przybyli z Palestyny. Tego właśnie jeszcze brakowało!

Około 200 żydów opuści Wileńszczyznę.

W powiatach Wileńszczyzny zrekrutowano 189 żydów, chętnych na wyjazd do Palestyny i Birobidżanu. Grupa żydów wyjeżdżających do Palestyny wyruszy do Warszawy dnia 8 b. m., skąd następnie z innymi emigrantami udaje się do Palestyny.

Tragiczne skutki psot.

13 letni Stanisław Krawczun i jego rowieśniczka Aniela Liskówna ze wsi Kłodnica, gm. jaźwińskiej, bawiąc się, spowodowały przez nieostrożność w stodole Liskowa Wacława pożar. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki, skutkiem czego pastwą płomieni padło 11 budynków gospodarskich i budynek mieszkalny Dominika Krawczuna. Dotknięty stratą pożaru, Krawczun dotkliwie pobił syna Stanisława, skutkiem czego ten ostatni ogłuchł i zaniemówił z przerażenia.

Z POGRANICZA.

Zamknięcie ruchu rolnego na pograniczu polsko-litewskiem.

W ostatnich dniach na pograniczu polsko-litewskiem odbyły się lokalne konferencje polsko-litewskie w sprawie zamknięcia ruchu rolnego na granicy. Granica polsko-litewska dnia 15 b. m. zasadniczo zostaje zamknięta dla ruchu rolnego. Po tym terminie będą wydawane przepustki jedynie za specjalnem zezwoleniem władz administracyjnych i to indywidualnie.

Zakończenie manewrów wojsk litewskich.

W tych dniach zakończone zostały międzydywizyjne jesienne manewry armji litewskiej. Manewry odbyły się w okolicach Olity i brały w nich udział wszystkie rodzaje broni łącznie z wojskami technicznemi i bataljonem gazowym. Manewry wypadły w-g opinji władz litewskich sprawnie. W manewrach uczestniczyli attachés wojskowi: Rosji sowieckiej, Łotwy, Czechosłowacji, Anglji, Włoch i Francji.

SPORT

Jutro zamykamy listę zgłoszeń do biegu kolarskiego o puhar «Dziennika Wileńskiego»

Szósty tradycyjny bieg kolarski ulicami Wilna, mający się odbyć w najbliższą niedzielę, będzie niewątpliwie największą imprezą kolarską tegorocznego sezonu.

Zainteresowanie biegiem rośnie z dnia na dzień nietylko wśród zawodników wileńskich, ale również i wśród kolarzy prowincjonalnych.

Wczoraj Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów otrzymało ekspress z Białegostoku z zapytaniem, co do szczegółów. Białystok ma podobno przysłać do nas swoich najlepszych 5 zawodników. Natychmiast odpisaliśmy Białystokowi, że czekamy zawodników na mecie!

Ma być również reprezentowane Grodno. Grodnianie już rok rocznie walczą o puhar przechodni. W tym roku ma ich przyjechać nieco więcej. Będzie niewątpliwie wśród nich asem znany nam dobrze popularny Szewiałło.

Wczoraj Ognisko wileńskie, mające szereg swoich oddziałów na prowincji, rozesłało okólnik, by zgłaszali się stamtąd zawodnicy.

Słowem, ma być w niedzielę reprezentowana prowincja.

Będzie to wyścig jakgdyby o mistrzostwo kresów północno-wschodnich. Stawka tego wyścigu jest wyjątkowo wysoka, bo poziom kolarstwa wileńskiego w ostatnich czasach znacznie się podniósł.

Ma się zgłosić do biegu również Domański z Warszawy, który reprezentować będzie barwy K. S. Strzelca wileńskiego. Zapewne Strzelec, prócz Domańskiego, zgłosi jeszcze kilku swoich doskonałych zawodników.

Trzeba przypuszczać, że w tym roku ilość zgłoszeń przekroczy nareszcie „klasyczną" pięćdziesiątkę, a to będzie już pięknym rekordem propagandowym.

Na liście zgłoszeń obecnie figurują następujące nazwiska: 1) „Jurek" K. P. W., 2) Andrukowicz W. T. C. i M., 3) Jurewicz W. T. C. i M., **4) Jasiński Alojzy K. P. W., zeszłoroczny mistrz biegu,** 5) Michałowski K. P. W., 6) Kalinowski K. P. W., 7) Skuratowicz K. P. W., 8) Staniul W. T. C. i M., 9) Pieślak W. T. C. i M., 10) Szymonowicz K. P. W.

Najwięcej zawodników zgłosiło dotychczas Ognisko K. P. W., bo aż sześciu. Brak jest narazie zgłoszeń kolarzy niestowarzyszonych, jak również i pań, ale mamy nadzieję, że przez dzisiaj i jutro napłyną liczne zgłoszenia.

Wczoraj wieczorem gruchnęła wśród kolarzy wieść, że ma się jakoby zgłosić trzykrotny zwycięzca biegu Karol Chochłowicz.

Mamy wrażenie, że jeżeli Chochłowicz rzeczywiście zgłosi się, to odegra bardzo poważną rolę w biegu, gdyż, jak się okazywało w poprzednich latach trudna trasa ulicami miasta odpowiada Chochłowiczowi bardzo dobrze.

Wczoraj wieczorem zostały wykonane już estetyczne nagrody, które są do oglądania w oknie cukierni Sztrala przy ul. A. Mickiewicza.

Nagrody uwidocznione są na tarczy z nadpisem. Ogółem żetonów jest 12. Dziesięć przeznaczonych jest dla zawodników, a dwa żetony dla zawodniczek. Zwraca uwagę cenny puhar przechodni. Na tabliczce zostało wyryte nazwisko zeszłorocznego mistrza. Puhar broniony więc będzie przez Jasinskiego z Ogniska. Z obecnie zgłoszonych zawodników najgroźniejszymi przeciwnikami mistrza Jasińskiego są: Andrukowicz, „Jurek", Skuratowicz, Pieślak i Kalinowski.

Zgłoszenia do biegu przyjmuje w dalszym ciągu p. W. Andrukowicz, Zamkowa 10. Wpisowe opłacane powinno być przy zgłoszeniu — 50 gr.

Zamknięcie zgłoszeń nastąpi jutro wieczorem o godz. 19. Zawodnikom zamiejscowym termin przedłużony będzie do soboty włącznie.

Wszyscy kolarze powinni stawić się punktualnie o godz. 11 min. 30 w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów, Zygmuntowska 4, na odprawę kolarską i na wytłumaczenie trasy. Trasa na starcie tłumaczona nie będzie.

Zawodnicy po odprawie udadzą się na defiladę na start, który mieścić się będzie na asfalcie ul. Mickiewicza.

Start nastąpi punktualnie o godzinie 13.

Przed pierwszym zawodnikiem pojedzie dwuch sędziów na motocyklach. Na całej zaś trasie będą punkty kontrolne, gdyż trasa jest trudna, a może nawet miejscami niebezpieczna.

Prosimy więc Szanowną Publiczność, by zechciała łaskawie gromadzić się jedynie tylko na chodnikach, ale w żadnym wypadku na jezdni. Mamy w danym wypadku na myśli zjazd z ul. Sierakowskiego z zakrętem na ul. Mickiewicza (na lewo), oraz miejsce startu i mety. Zawodnicy bowiem przy równej konkurencji mogą wpadać na metę po kilku jednocześnie, walcząc na ostatnich metrach trasy o palmę pierwszeństwa.

Zaraz po biegu odbędzie się uroczyste rozdanie nagród w lokalu Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów.

Imprezy lekkoatletyczne.

Najbliższa niedziela obfitować będzie w Wilnie w dwie ciekawe imprezy lekkoatletyczne. Odbędzie się bowiem rano o godz. 9 bieg naprzełaj zorganizowany na zakończenie sezonu. Bieg organizuje w terenie boiska Ośrodka W. F. Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, przyjmując zgłoszenia do piątku włącznie. Zgłoszenia kierować trzeba do p. Kudukisa Metropolitalna 1.

Drugą imprezą będzie mecz międzyklubowy rozegrany między AZS, a ŻAKS. Mecz ten obfitować powinien w szereg ciekawych momentów. Gdyż w obu drużynach wystąpią młodzi zawodnicy, którzy popisać się będą chcieli swemi zdolnościami sportowemi.

Mecz odbędzie się na Pióromoncie o godz. 10. Program meczu przewiduje następujące konkurencje: biegi na 100, 400, 800, 1500 i 4×100 mtr. skoki wdal i wzwyż oraz rzuty dyskiem oszczepem i kulą.

Zamknięcie zaś sezonu na boisku odbędzie się dopiero 14 października.

WYPADKI.

— **Porzucone dzieci na ulicy.** **Leonarda Pawłowiczowa przyprowadziła do III komisarjatu P. P. Frumę Drejzensztok, lat 10, z Łużek, pow. dziśnieńskiego, przywiezioną do Wilna przez rodziców i porzuconą na ulicy Mostowej.**

— **Porzucony chłopiec.** Marja Dzieweńczykówna odstawiła do II Komisarjatu P. P. chłopca, lat 5 na imię Ryszard, porzuconego na ul. Witebskiej przez matkę, Marję Gabrjelę Czebi-Ogły (bez stałego miejsca zamieszkania).

— **Przy pracy.** W dniu wczorajszym przy ul. Derewnickiej podczas naprawy instalacji elektrycznej spadł ze znacznej wysokości technik Wacław Królikowski (Lwowska 51), który ciężko się potłukł. Królikowskiego w stanie beznadziejnym skierowano do szpitala św. Jakóba.

— **Zamach samobójczy.** W lesie na Pośpieszce znaleziono niejaką Rywę Krawiec (Grodzieńska 23), która zażyła większą dozę trucizny. Skierowano ją do szpitala.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Rozprawa nożowa.** Przy ul Krakowskiej wynikła zażarta bójka między robotnikami. Podczas bójki ciężkie poranienia odnieśli: M. Trębacz (Krakowska 5) i Wł. Latawiec (Wiłkomierska 28). Ten ostatni otrzymał kilka poważnych uderzeń nożem w plecy i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala św. Jakóba.

— **Aresztowanie defraudanta.** Policja aresztowała Stanisława Dorniaka, poszukiwanego przez Urząd Śledczy w Brześciu n/Bugiem za przywłaszczenie 900 zł. w gotówce.

— **Włamywacze przy pracy.** Wczoraj wieczorem do biura ekspedycji „Nadzieja" (Sadowa 1) włamali się złodzieje, którzy splądrowali biuro, przyczem zrabowali szereg cenniejszych przedmiotów oraz zegar ścienny.

Mam zaszczyt powiadomić wielce Szanowne Klijentki, że po dłuższej mojej nieobecności w Wilnie powróciłam i bogato zaopatrzyłam swój zakład w **nowości modeli i materjałów**

Z poważaniem

«JANINA»

Św. Jańska 2.

Pracownia pasów, gorsetów i biustonoszy.

SER HOLENDERSKI

I gatunek **od 1 zł. 70 gr.**

i doskonałe wędliny

wyrobu p. Fiedorowiczowej

po cenach najniższych poleca

«POLSKA PLACÓWKA»

WILEŃSKA 10.

Oszczędna gospodyni

kupuje mydło i wszelkie dodatki do prania w polskim składzie aptecznym

farm. **Władysława Trubiłły**

Ludwisarska 12 (róg Tatarskiej).

Tamże woda kolońska na wagę 78 przecudnych zapachów.

Mieszkania i pokoje

Duży pokój

do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem dla 2 osób. Węsławscy. Niemiecka 3 m. 9. 5

POKÓJ do wynajęcia może być z używalnością kuchni lub dla uczni Wiłkomierska 3 m. 11. gr

Jeden lub dwa ładne pokoje z łazienką i używalnością kuchni do wynajęcia ul. Mickiewicza 22 m. 5 (wejście frontowe nad kinem). 2234

5, 6 i 7-pokojowe

mieszkanie ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia Ofiarna 2 i 4. 2246

Mieszkanie 5 pok.

ładnie odremontowane, słoneczne, wszelkie wygody, tamże i 3-ch pokojowe maleńkie dla małej rodziny. Zakretowa 11. Dozorca wskaże.

Zemsta w imaginacji.

— Gdybym miał takiego syna jak pan, tobym chciał być miljonerem.

— Żeby mi dać pieniędzy?

— Nie, ale żeby móc pana wydziedziczyć.

RÓŻNE

OKAZJA DLA BIBLJOTEK i miłośników książki Z powodu zmiany lokalu 3000 „wyborowych" książek za bezcen!! Od 20 gr. zamiast kilku złotych. Tylko kilka dni ANTYKWARJAT NAUKOWY, Dominikańska 14.

BIURO EKSPEDYCYJNO - TRANSPORTOWE Rudolf Wojewódzki przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli. Firma egz. od roku 1894. Wilno, ul. Wielka d. Nr. 66. Tel. Nr. 12-66. 2046—3

Zatwierdzone przez **Kuratorjum** przedszkole **C. Nowickiej** w Wilnie **W. Pohulanka 36 m. 1** przyjmuje dzieci do przedszkola i do kompletów I i II oddziałów szkoły Powszechnej 2244

Ludwik XIV.

— O mnie wszyscy mówią, że ja jestem zupełnie Ludwik czternasty,

— Dlaczego?

— Bo mi na imię Ludwik i zawsze mnie zapraszają telefonicznie jak jest trzynaście osób przy stole.,

ZGUBY

Zginął w dniu 2-X pies rasy wilk mieszaniec duży wabi się „Rink" odprowadzić za wynagrodzeniem. Łokieć 8 m. 9 Barnewicz. Przywłaszczenie będzie ścigane sądownie.

LEKARZE.

Dr K. BIUSZEL-KARNICKA

choroby dziecięce

Jagiellońska 9

Przyjmuje od 5—6 wieczór. Tel. 4-98. 2237

Kupno Sprzedaż

Kupię mało używane palto zimowe granatowe lub czarne z ładnym futrzanym kołnierzem. Oferty w Administracji Dziennika Wileńskiego pod „palto". 5

DRUKI PILNE

BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE

WYKONYWA

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO

Mostowa ul. Nr. 1.

Telefon 12-44.

CENY NISKIE.

Wydawca. ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr 1. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.